ROK 1928. Nr. 4.



ILUSTROWANE CZASOPISMO
LITERACKO-ARTYSTYCZNE

WADOWICE.

Nr. 4. **Rok 1928**

LUTNIA SZKOLNA

ILUSTROWANE CZASOPISMO LITERACKO-NAUKOWO-ARTYSTYCZNE,
SPORTOWE I FOTOGRAFICZNE

MŁODZIEŻY GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO IM. MARCINA WADOWITY W WADOWICACH

POD PROTEKTORATEM DYREKTORA GIMN. H. GAWORA
I POD KIEROWNICTWEM LITERACKIEM PROF. K. KROBICKIEGO
ORAZ ARTYSTYCZNEM PROF. L. JACHA, ART. MAL.

H. GAWOR.

O PIŚMIE.

(CIĄG DALSZY*).

2. Pismo obrazkowe.

Wszelka zmiana dzieje się według nieubłaganego prawa związku między przyczyną a skutkiem. Zrozumienie jakiejkolwiek zmiany wymaga więc zrozumienia jej przyczyn.

Ponieważ zatem i przemiana symbolizmu w piśmie na obrazkowość musiała mieć swoje przyczyny, obrazkowość zaś w rozwoju pisma wielką odegrała rolę, — tem większa zachodzi konieczność przygotowania szerszej podstawy do należytej oceny stanowiska i funkcji pisma obrazkowego, wmontowanego w łańcuch form piśmiennych jako ważne ogniwo pośrednie między znaczkowem (pierwotnem) a dźwiękowem pismem.

Dla wykrycia tych przyczyn, które raz rozpoczęty proces rozwojowy konsekwentnie wciąż będą wywoływać aż do zaniku ostatnich w piśmie niedomagań, ujawnionych doświadczeniem życiowem, konieczne jest więc teraz wgłębienie się w genezę form przedobrazkowych i wniknięcie w ich związek przyczynowo-skutkowy, jak poprzednio konieczny był ich przegląd dla przygotowania potrzebnego w tym celu materjału.

Przy wszelkiej bowiem pracy metoda filozoficzna nakazuje:

a) zbadać najprzód oddzielnie szczegóły,
b) wykryć następnie ich związek przyczynowo-skutkowy,
c) określić w ten sposób ich funkcje i wartości stałe,
d) wykazać wreszcie przeważające wpływy na ostateczny wynik.

Geneza, rozwój, wartość i znaczenie pierwotnych znaków piśmiennych.

Chęć upamiętnienia przeżycia oraz potrzeba porozumienia się bez względu na odległość — czyli pragnienie, aby opanować czas i pragnienie opanowania przestrzeni, oba wiekuiste, bo zrodzone w głębiach psychicznych rozbudzonej świadomości, zrazu skromne i nieśmiałe, z wiekiem wyolbrzymione, trawić człowieka nigdy nie przestaną jako 2 czynniki pismotwórcze.

Z tych to 2 odwiecznych przyczyn nawet pierwotny analfabeta znajdzie się w potrzebie, nakazującej upamiętnić wstrząs jakiś (śmierć czyją), przypomnieć sobie lub drugim rzecz ważną, albo udzielić im pożądanych wskazówek. Użyje do tego gałęzi, kory, liści, kamienia, kości itd., wlewając w te przypadkowo obrane przedmioty pomyślaną treść — jako pokarm dla wyobraźni widza.

W prymitywnej jednak swej postaci te pierwotne środki piśmienne wykazują względną jeszcze wartość, bo nie każdy zwróci na nie swą uwagę. Odłamana gałąź, urwany liść itp. może przecież minąć obojętnie widz niezaciekawiony, uznając zostawiony przez kogoś porozumiewawczy znak taki za dzieło przypadku. Umiejętność czytania z takiej księgi przyrody dowodzi wielkiej spostrzegawczości i cechuje ludzi pierwotnych.

*) Zob. „Lutnia Szkolna" Nr. 2 i Nr. 3 („O piśmie").

Aby tej początkowej niewyrazistości znaczenia pierwotnych znaków zaradzić, doświadczenie każe albo kształty ich udoskonalić, albo znaczenie umówić. Ociosane np., uszeregowane, rozstawione, nagromadzone w stos lub kopiec, czyli w ten sposób *celowo udoskonalone* czy też *umówione*, tracą już znamię przypadkowości i niezawodniej temsamem przypomnieć mogą treść pomyślaną lub na nią zwrócić uwagę, gdyż przykuwając wzrok, zaciekawiają każdego przechodnia, przez co zyskują wartość jako prawdziwe już znaki piśmienne, bo zdolne do uzewnętrznienia myśli często nawet niedwuznacznej, jakkolwiek nieujętej jeszcze w żadną formę językową.

Ta skromna zaleta pierwotnych form piśmiennych, uzyskana przez różne udoskonalenia i umowę, naturalna prostota ich, trwałość i wyrazistość kształtów zapewniają im wieków uznanie dla ich wartości nieprzemijającej i użyteczności tak wielkiej, że dziś jeszcze hołd składa jej człowiek kulturalny, skoro zasadza drzewo, wkopuje słup lub kamień grobowy, graniczny czy przydrożny, sypie kopce, aby tem *trwałem pismem w ziemi* — bez użycia słowa — udzielić wskazówek lub wiadomości, *tu* np. wskazać kierunek drogi (w pustkowiu czy na czas powodzi lub zamieci śnieżnej), prostym zaś słupem przydrożnym zorjentować przechodnia w przebytych lub czekających go jeszcze trudach podróży[1]), *tam* wyznaczyć granicę[2]) a przez to ogłosić i zabezpieczyć swe prawa



Drzeworyt. Tab. VIII. *Prof. L. Jach.*

[1]) Rycina trzecia na tablicy VIII. (u dołu) uzmysławia słup milowy (milliarium), przechowany dziś na Kapitolu, ustawiony niegdyś na końcu pierwszej mili rzymskiej, bo oznaczony cyfrą I.). Co tysiąc kroków czyli w odstępach = 1½ km. rozstawione takie słupy znaczyły odległość od bram Rzymu. Jednostką miary bowiem był podwójny krok wojskowy = passus = 1½ m. Słupy znalezione w Gallji podają odległość według leucae lub leugae (stąd lieues = 1500 passus.

[2]) Rycina druga na tabl. VIII. (u dołu) przedstawia jeden z słupów Hermesowych, (granicznych, przydrożnych, milowych). Słupki w płocie miały otwór na belkę poprzeczną.

Rycina pierwsza (tabl. VIII. u dołu) przedstawia granicznik czesko-polski.

własności (w potrzebie nawet murem lub płotem granicznym, celowo udoskonaloną formą granicznika), gdzieindziej upamiętnić zdarzenie dziejowe, miejsce wypadku, miejsce grobu itd.

Ważnej przyczyny dochowania tej tradycji szukać nadto trzeba w popędzie naśladowczym, który w odwrotnym wprawdzie stosunku do stopnia kultury, znamionuje przecież człowieka na każdym stopniu jej rozwoju. Nawet wysoka cywilizacja, chociaż stwarza już oryginalne pomysły, przecież niezdolna zrzec się naśladownictwa wielu odwiecznych wzorów, powtarza wciąż pewne typy, które uznane raz za doskonałe i zatwierdzone wyrokiem tylu wieków, muszą pozostać w zasadzie niezmienne, gdyż mają swoje dalekie i głębokie przyczyny, uświęcone zwyczajem lub upodobaniem, a przytem — imponują wieków dostojeństwem.

Jest jednakże jeszcze jedna przyczyna trwałości i żywotności pisma pierwotnego, tkwiąca w charakterze jego odmiennym od naszego pisma, opartego na zasadzie dźwiękowej.

Pismo bowiem dzisiejsze szeregiem liter utrwala myśl — wyrażoną w mowie szeregiem różnych dźwięków, lecz za każdym razem w tej samej mniej lub więcej udatnej formie językowej. Każdej bowiem literze — jak nucie muzycznej — odpowiada tu stały dźwięk. Pismo więc dzisiejsze, jako dźwiękowe, zatem oparte zawsze o jakiś język, wiernie odzwierciedla każdą treść pomyślaną (zwięzłą czy rozwlekłą). Z każdą bowiem grupą dźwięków kojarzy się zaraz cały splot pojęć. Ileż to np. myśli, uczuć i wspomnień — w każdym z nas innych — wyczarowuje dźwięk wyrazu „granica!".

Pismo zaś pierwotne wprawdzie również utrwala myśl, zaklętą jednak nie w jednoznacznych dźwiękach, lecz w milczącej, więc wielokształtnej postaci obranego znaku. Ponieważ zatem pierwsza utrwalona myśl ludzka przy narodzinach swych nie otrzymuje jeszcze jednoznacznej formy, każdy czytelnik, choć odgadnie zawartą w niej treść, zawsze w inną niż autor przybierze ją szatę. Myśl np. uzmysłowioną wiecznym granicznikiem inaczej przecież odczyta interesowany sąsiad, niż obojętny przechodzień.

Myśl jednakże poszukuje formy i wkońcu tak ściśle łączy się z nią, że wyrazistość obydwu rośnie równocześnie. Tak właśnie pomyślana praca nad zewnętrzną formą myśli wypełnia dzieje rozwoju pisma.

Mimo wszystko jednak pismo pierwotne, potężne wymową w swem milczeniu, niemałe ma znaczenie z tej właśnie przyczyny, że nieoparte jeszcze o dźwięki żadnego języka, zatem jako pismo w istocie swej międzynarodowe, wiąże nas wszystkich jednym węzłem więcej w wspólną rodzinę od wieków.

Zasada dźwiękowa nie stanowi przecież jedynej różnicy między dawnem a dzisiejszem pismem. Litera bowiem prócz wartości dźwiękowej miała wprawdzie niegdyś także wartość liczbową, w alfabecie np. greckim 1) $\alpha = a$, $\beta = b$..., 2) $\alpha' = 1$, $\beta' = 2$..., $,\alpha = 1000$, $,\beta = 2000$..., $\ddot{\alpha} = 10000$ (jedna mirjada), $\ddot{\beta} = 2$ mirjady... Podobnie w hebrajskim prócz wartości dźwiękowej aleph=1, beth=2... Dziś jednak wartość liczbową — ale tylko ogólną (a+b) lub niewiadomą (x+y) — przydaje się literom jedynie jeszcze w działaniach algebraicznych i ogólnych wzorach, wartość bowiem dokładną lub znaną wyraża się już tylko cyframi.

Znaki zaś prymitywne służyć mogą i obecnie jeszcze jako znaki liczbowe. Znana nam przecież jest niespożyta wartość tych prymitywnych znaków jako naturalnych jednostek liczbowych jużto w uproszczonej i udogodnionej formie różnokształtnych i różnobarwnych kamyczków (szton = Stein = kamień), kostek, drewienek, któremi dziś jeszcze posługujemy się jako znakami pamięciowemi:

przy zabawie i grze, aby nie obarczać pamięci, kiedy uwagę naszą pochłania inny interes,

przy zliczaniu zwłaszcza kilku naraz odmiennych szczegółów, aby zyskać na czasie i uniknąć pomyłki przy rozgrupowaniu,

przy dłuższem odmierzaniu, aby również pamięci nie obciążać. Gdy bowiem sprzedawca i nabywca przy sprzedaży np. wozu ziemniaków uwagi (rozrywanej wzajemną rozmową) nie mogą zwrócić równocześnie na ilość miarek i należytą ich miarę, wieśniak „dla pewności" za każdą miarką odkłada ziemniak, zapisując sobie w ten sposób odmierzoną już ilość.

W następstwie tego prymitywne znaki, używane jako jednostki liczbowe czyto do prowadzenia rachunków (przy sprzedaży), czy do spamiętania częściowych sum i różnic (przy grze), nabrały znaczenia dogodnych form piśmiennych, co umiejętnie wykorzystano przy nauce, uzmysławiającej dzieciom wszystkie działania rachunkowe metodą poglądową.

Ilość znaków prymitywnych, była przecież ograniczona. Z postępem zaś kultury ilość pojęć mnożyła się bezustannie. Do zaspokojenia nowych potrzeb prowadzić przeto mogły dwie drogi:

albo uzmysławianie nowego pojęcia znakiem prymitywnym, znanym już w innem znaczeniu, czyli przydawanie znakom prymitywnym dalszych nowych znaczeń,

albo obmyślanie nowych znaków dla nowych pojęć.

Do dziś dnia podobnie postępujemy w mowie, gdyż taksamo albo dla nowego pojęcia urabiamy nowy wyraz, albo dawny jakiś wyraz obciążamy nowem znaczeniem. Każdy język ma mnóstwo takich wyrazów obrazowych czy przenośnych z ustalonem wielorakiem znaczeniem (np. stopa, łokieć, rak, koło, hart, dusza).

Przy stosowaniu metody pierwszej, prowadzącej do wieloznaczności pisma, konieczne było zatem ustalenie różnorakich znaczeń formy piśmiennej, jako jedyny środek zaradczy przeciw nieporozumieniom. Jedne z nich

utrwalała umowa, inne uświęcała magiczna moc znaku (jako również nieustająca), bo wiara w nią była wierniejszą strażniczką znaczenia, niż chwiejna umowa. Wprawdzie wpływ mocy magicznej na jednoznaczność form piśmiennych uwydatnić się mógł w całej rozciągłości dopiero w piśmie symbolicznem, jednakże już i niektóre znaki prymitywne zawdzięczają mu swą jednoznaczność, skoro np. kamień, tu użyty jako znak graniczny, tam jako grobowy, gdzieindziej jako przydrożny, a zawsze jako magiczny, przetwarza się w różnoraką formę piśmienną a mimo to po dziś dzień jednoznaczną z napisem: tu jest granica, tu jest miejsce grobu, tu dalszy tysiąc kroków czy metrów itd.

Z pomroki dziejowej wyłania się zatem mglisty w zaczątkach ideał pisma jednoznacznego, zrealizowany jednak dopiero stopniowo jako owoc żmudnej pracy wielu wieków i narodów, częściowo już w piśmie symbolicznem, w wyższym stopniu w piśmie obrazkowem, w całej pełni w piśmie głoskowem, które już z wiernością fotograficzną utrwala dźwięki i równoważne pojęcia.

Geneza, rozwój i wartość pisma znaczkowego (kreskowego i węzłowego).

Zapewnienie trwałej jednoznaczności znakom pierwotnym jest szczytem rozwoju pisma pierwotnego, możliwość jednak zapewnienia jej tylko niektórym formom — jest jego kresem. Takie bowiem częściowe rozwiązanie nie mogło wystarczyć ze wzrostem potrzeb nieodłącznym od rozwoju umysłowości, odzwierciedlającej się w treści duchowej i jej formie zewnętrznej.

Zmiana treści zawsze pociąga za sobą zmianę formy i odwrotnie zmiana formy świadczy o zmianie treści.

Pragnieniu więc np. zapamiętania lub upamiętnienia jednego ważnego zdarzenia, miejsca wypadku, punktu granicznego, mógł zadośćuczynić głaz lub pień w ziemię wkopany. Dla zapamiętania jednak i zapisania wielu takich samych szczegółów (przy sprzedaży), dla porozumienia się z osobą oddaloną, dla przedłożenia, przesłania lub przewiezienia dowodów prawnych obmyślenie form dogodniejszych nieuchronną stało się już koniecznością. Budząca się bowiem świadomość społeczna otrzymała silną podnietę, gdy nietylko już sama ilość znaków prymitywnych okazała się za szczupłą dla zaradzenia rosnącej potrzebie, ale także gdy rozmiary ich stanęły również na przeszkodzie praktycznemu ich zastosowaniu w życiu codziennem.

Z tej to ich niewystarczalności wyrasta zatem ważne zagadnienie obmyślenia form nowych i dla odciążenia form dawnych i dla sprostania nowym zadaniom, dla których względy praktyczne domagają się formy uproszczonej.

Nieznaczny krok naprzód przyniósł pożądaną zmianę. Oto pień prosty zastąpiono prostym karbem, wyciętym na pieńku, bryłę wyobrażono węzłem bryłowatym czyli supełkiem. W obu wprawdzie wypadkach zasadniczy kształt zostaje ten sam, lecz uproszczenie równa się już usunięciu najdotkliwszych niedomagań. Jeden bowiem pieniek zastąpić już może tyle pieńków, ile na nim da się wyciąć karbów, na jednym zaś węźle lub obok niego również dogodnie zawiązać można i drugi i trzeci — bez wydatnego obciążenia i zwiększenia rozmiarów całości.

Karb czyli kreska i węzeł czyli supełek, utwory myśli triumfującej tu nad przestrzenią i czasem, — to rodzice pisma właściwego. Zadaniem ich jest rozwiązanie problemu: jak wyrazić treść umówioną najzwięźlej.

Dokonane tą drogą uproszczenie znaków piśmiennych staje się odtąd jednym z głównych celów w dalszym rozwoju pisma w każdym jego systemie, bo przecież i twórców stenografji starożytnej czy nowożytnej ożywiała ta sama także idea.

Przez to pierwsze uproszczenie oczom świata ukazuje się forma pisma od pierwotnej wyższa, ponieważ

przedewszystkiem jako nie przypadkowa, lecz obmyślana, musi już zwrócić uwagę widza,

powtóre zyskała na przejrzystości, większej przecież w najdłuższym nawet szeregu karbów i węzłów, niż w stosie pieńków i głazów,

metodą zaś kształtów, barw i różnego zestawienia kresek i węzłów pozwoliła wytworzyć z nich znaczną ilość kombinacyj, czyli znaleźć znaki piśmienne dla nowych pojęć i znaczeń w większej niż dotąd ilości,

oczywiście w praktyce życiowej, w handlu, w gospodarstwie, w stosunkach prawnych z radością i uczuciem ulgi powitano udogodnienie uzyskane z chwilą, gdy w drobnych znakach, a więc na małej przestrzeni zakląć się dała całkowita treść pomyślana lub umówiona, (przytem zasadniczo obojętne już jest, czem się ją uzmysławia, czy nożem lub rylcem na drzewie i kamieniu, czy piórem, ołówkiem lub kredą).

Kreski i węzły — już z natury swej ze znaczeniem dla ogółu tajemniczem — są znakami istotnie magicznemi z tkwiącą w nich mocą magiczną, jako symbole pewnej myśli, wlanej w tę uproszczoną formę, więc np. jako środki pamięciowe, ostrzegawcze, ochronne lub prawomocne, równoznaczne wówczas z podpisem osoby prawnej, stwierdzającej wiarogodność wystawionego pisma lub prawo własności.

Po dzień dzisiejszy taką ważność ma podpis analfabety, ułożony z 2 kresek w symbolicznej formie krzyża (+), taką również ważność odziedziczyła pieczęć[1]) i marka ochronna, te 2 udoskonalone i zmodernizowane formy

[1]) Wynaleziona w Babilonji.

węzła. Taksamo kłódka, jak również udoskonalona forma węzła ochronnego, (przekształcona następnie w zamek), nietylko równoważna jest i z napisem, wzbraniającym wstępu (w plastycznej formie zrozumiałej w każdym języku) i z podpisem właściciela klucza, lecz nadto zmuszając swą mocą prawną do uszanowania cudzej własności i woli, zapobiega nadużyciom podobnie jak karby wycinane na pieńku, na tym prymitywnym skrypcie dłużnym[1]).

Karb bowiem wyrzynany mozolnie dla zapamiętania szczegółu, zastąpiony później dogodniejszą kreską, staje się dowodem i nabiera znaczenia, które się zczasem rozszerza. Kto bowiem przywykł znaczyć szczegóły karbem czyli w ten sposób je zapisywać, ten też znakiem odpowiednio obmyślanym zaopatrywać mógł rzecz własną dla pamięci swojej i drugich, lub stwierdzać wolę swoją, uzmysłowioną w formie kreski lub węzła.

Obie te formy dzięki tej możności rozwoju znaczenia wiodą długo żywot samodzielny, zupełnie niezależny od języka, wykazując wielkie pokrewieństwo z sztuką, bo — jak i ona — wypowiadają myśl nieujętą w słowa.

Ta jednakże myśl uzmysłowiona w kreskach i węzłach jest zrozumiała jedynie jednej wtajemniczonej jednostce lub szczupłemu kołu. Jestto więc forma pisma równocześnie jednoznaczna i wieloznaczna:

jednoznaczna — jako jedna forma dla jednego pojęcia w jednym wypadku w ściśle określonych warunkach, zawsze więc otoczona grubą powłoką tajemniczości dla innych, zatem pierwowzór pisma tajnego (szyfrowego), zrozumiałego również tylko dla wtajemniczon ych,

wieloznaczna — jako wciąż jedna i tasama forma dla wielu pojęć w odmiennych okolicznościach i różnych potrzebach życiowych.

Jak nie budzi w nikim zdziwienia ciągłe użycie tego samego naczynia czy tej samej formy (torby, sakwy, skrzyni, beczki...) na coraz inne cele w danej chwili, tak w tę samą formę kreski lub węzła wlewać więc było można coraz inną treść pomyślaną lub umówioną.

A jak dziecku lub człowiekowi na niskim stopniu kultury wystarcza niewielki zapas słownictwa, gdyż jeden i ten sam wyraz lub okrzyk wieloznaczny służy mu do oddania różnych uczuć i myśli, dla słuchacza zrozumiałych mimo wieloznaczności dźwięku, — podobnie kreska i węzeł, jako jedyne formy piśmienne w dobie panowania takiego systemu, musiały z konieczności przybierać różne znaczenia, częścią zmienne, więc jasne tylko dla wtajemniczonych, częściowo zaś mimo wieloznaczności obu znaków tak w określonych warunkach ustalone, że przetrwały wieki aż do naszych czasów jako jednoznaczne dla wszystkich szczątki pisma znaczkowego (n. p. węzły jako dowody prawa własności lub jako znaki pamięciowe, kreski jako podpis albo wskazówki dla czytelnika lub ucznia).

Z rozwojem umysłowości budziły się nowe idee, przybywało pojęć. Zczasem więc znów niepodobieństwem się okazało wszystkie ustawicznie narastające pojęcia uzmysławiać wciąż jedną i tą samą kreską lub węzłem, czyli doświadczenie ujawniło wkońcu całkowitą z postępem czasu niewystarczalność i tych także znaków.

Dwa zatem główne niedomagania, wieloznaczność i niewystarczalność, ścieśniły zczasem również zakres użycia systemu pisma kreskowego i węzłowego, chociaż już nie tak szczupły, jak pierwotnych znaków, które bynajmniej nie tracąc prawa do dalszego życia, przez syntezę obu systemów (pierwotnego z uproszczonym) w bogatszej szacie mogą teraz wystąpić i wyraźniej jeszcze treść zaznaczyć. Przecież słup lub kamień przydrożny czy grobowy, pokryty pismem kreskowem, zdwojoną swą mocą magiczną niechybniej osiągnie cel zamierzony, podobnie jak potężniej przemówią hukiem i skutkiem dwa działa w jeden punkt skierowane.

Przeciw tym 2 więc niedomaganiom, jakie tamowały rozwój piśmiennictwa, skierował się wysiłek myśli ludzkiej, szukającej dalszych środków zaradczych znowu dwoma przeciwnemi drogami:

a) w rozwoju i udoskonaleniu systemu kreskowego i węzłowego,

b) w zastąpieniu go inną formą od niego doskonalszą.

Potrzeba jest najlepszym bodźcem dla pomysłowości. To też na jednej i na drugiej półkuli, w Peru i w Chinach, w pracy podjętej dla tej pierwszej idei osiągnięto szczyt możliwej doskonałości szeregiem rozmaitych metod, metodą różnych barw, metodą zmiany kształtów, metodą kombinacyj różnobarwnych i różnokształtnych kresek i węzłów, metodą odmiennego ugrupowania różnych kresek, metodą grup węzłowych. Wynikiem przemyśliwań była próba pisma pojęciowego.

Stworzone bowiem metodą kombinacyjną pismo powrozowe czyli supełkowe umożliwiło twórcom jego w Peru układanie obszernych sprawozdań urzędowych i ułatwiło centralizację administracji państwa. Przez syntezę bowiem pisma kreskowego i węzłowego

a) wynaleziono doskonalsze sposoby wyrażania pojęć i ich wzajemnego stosunku a nawet ustalono już jednoznaczną formę dla niektórych pojęć zmysłowych i abstrakcyjnych (jak np. złoto, srebro, kukurydza, żołnierze, wojna, pokój...).

b) uzyskano zwięzłą formę sprawozdawczą w węzłowym systemie liczbowym tak uproszczonym, że dla zaznaczenia tysięcy wystarcza odpowiednia ilość węzłów potrójnych, równoważna tysiącom karbów w systemie kreskowym, bo zamiast np. ryć 2000 karbów wystarczy tu związać 2 węzły potrójne. (Odpowiednio więc 3000=? itd.).

[1]) W powiecie poniewieskim przepiłowywano „birkę" czyli deseczkę (tabl. VIII. rys. a) na dwie połowy (c, d), jedną dla pana, drugą dla pachciarza. Karbami nacinanemi na obu połówkach (złożonych razem) oznaczano ilość mleka (I = garniec, X = 10 garncy). Po obrachunku miesięcznym birka wygładzona służyła na nowo temu samemu celowi.

W Chinach natomiast metodą kombinacyj grup linjowych wynaleziono linijne formy piśmienne dla tak już pokaźnej ilości pojęć, że hexagramami napisano „księgę przemian". Podpisując 2 formy pojęciowe sposobem chińskim jedną pod drugą, można tu już myśl ujmować w bezorzeczeniowe zdanie, w którem tylko odgadnąć trzeba związek między 2 pojęciami (między podmiotem a przedmiotem), często niejasny, nieraz jednak niedwuznaczny np.:
piorun — drzewo, (w chińskim systemie pisma $= \frac{\text{piorun}}{\text{drzewo}}$).

Jest to więc już próba pisma pojęciowego i zdaniowego, bo każdy taki hexagram, to zdanie o tyle zrozumialsze, że już 2 pojęcia pomagają do wyciągnięcia wniosku czyli do zrozumienia myśli.

Nowa odpowiednia dla niej szata jest miarą potrzeb i dowodem wyższego rozwoju umysłu. Forma dawna już nie wystarczała.

Peruańska i starochińska reforma systemu pisma kreskowego i węzłowego była to genjalna choć sporadyczna i w porównaniu z rozwojem pisma w innych środowiskach kulturalnych spóźniona i ostatnia próba rozwiązania problemu jednoznaczności pisma znaczkowego. Każdy krok ku tworzeniu nowych odmian węzłów czyli supełków lub nowych hexagramów utrudnia pamiętanie ich znaczenia. Dlatego pismo kreskowe i supełkowe nie może się tą drogą dalej rozwinąć i więcej udoskonalić, bo ani metoda barw i kształtów, ani metoda kombinacyjna i grupowa nie rozporządza w zakresie kresek i supełków zasobem środków, koniecznym do uzmysłowienia wszyskich pojęć.

Chociaż zatem skończyło się i tu i tam na uzmysłowieniu ograniczonej ich ilości, bądź co bądź charakterystycznej dla stanu umysłowości, przecież kres rozwoju pisma kreskowego i węzłowego był jeszcze daleki dzięki innym metodom, jeszcze niewyczerpanym.

Czego bowiem dotychczasowemi metodami nie zdołano dokonać w zakresie pojęć na Wschodzie i Zachodzie, to w zakresie liczb osiągnięto w środku świata starożytnego, w Rzymie.

System bowiem kreskowy i węzłowy szczęśliwie do szczytu możliwej naówczas doskonałości doprowadzili Rzymianie, po których odziedziczyliśmy wciąż jeszcze żywy spadek, skromny wprawdzie, bo zawarty w grupie 6 skrótów jako znaków liczbowych (V X L C D M), lecz wystarczalny dla uzmysłowienia każdej liczby dowolnej, która da się przedstawić jako suma lub różnica powyższych 6 składników.

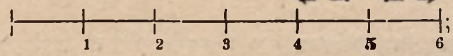
System kreskowy zreformowany metodą skrótów święcił tu duży triumf, stworzywszy z 2 lub 4 kresek formę zastępczą, od długiego szeregu karbów prostszą, przejrzystszą i dogodniejszą, władczynię przestrzeni i czasu. Dokonała tego zmiana kątów nachylenia kresek dotychczas równoległych, którym kąt prosty lub ostry nadaje wartość wielokrotnie wyższą (5, 50, 500; 10, 100, 1000). Skrót bowiem

X = 10 karbom, (para karbów przecinających się pod kątem ostrym)
V = 5 „ (górna połowa X, nachylenie „ „ „)
M = 1000 „ (symetryczny układ 2 par karbów „ „ „ w oparciu o pierwszą literę łacińskiego liczebnika **M**(ille) = tysiąc),
L = 50 „ (para karbów pod kątem prostym)
C = 100 „ (2 pary „ „ „ „ czyli 2 pięćdziesiątki symetrycznie nad sobą ułożone a po złączeniu w całość kreślone jednem pociągnięciem w kształcie pólkola, zatem [=50+50=[=C, w oparciu o pierwszą literę wyrazu łacińskiego **C**(entum) = sto.

Liczba wskazana temi cyframi rzymskiemi przedstawia albo czysty system skótów (MCCLXXV=1000+...) albo kombinację skrótów z dotychczasowym systemem kreskowym, zachowanym nadal jedynie jeszcze dla 3 najwyżej jednostek (I, II, III).

Metoda miejsca zastosowana w tej kombinacji, każąc umieścić dodajnik po prawej, odjemnik po lewej stronie skrótu, umożliwia dwa dalsze jeszcze uproszczenia, bo po pierwsze

bez użycia znaków działania uzmysławia dodawanie i odejmowanie, przedstawiając je poprostu jako ruch na linji liczbowej w prawo lub w lewo od danego punktu (IV = 5 — 1, VI = 5 + 1);



; powtóre

upraszcza piśmienną formę 4 jednostek, 4 dziesiątek i 4 setek odjemnikiem 1, 10, 100, więc

IIII = IV = 5 — 1	XXXX = XL = 50 — 10	CCCC = CD = 500 — 100
VIIII = IX =10 — 1	LXXXX = XC =100 — 10	DCCCC = CM =1000 — 100

Skoro jednakże już 4 jednakowe znaki jedno lub dwukreskowe (I, X, C) zastępowano skrótami z odpowiednim odjemnikiem, tem bardziej więc miljona niepodobna uzmysłowiać tysiącem czterokreskowych składników M. Rozwiązanie zatem problemu uproszczenia systemu kreskowego w obrębie pierwszego tysiąca metodą sum i różnic stworzyło nowe trudności dla dalszych tysięcy.

Wyłonił się więc nowy problem, rozwiązany w Rzymie przez zmianę metody sum na metodę iloczynów z możliwą przytem dwojaką kombinacją czynników: a) stała mnożna — zmienny mnożnik, b) zmienna mnożna — stały mnożnik. Każda zaś z tych 2 kombinacyj jest rozwiązaniem innego zagadnienia.

a) Kombinację pierwszą nazwaćby można metodą węzłów. Są bowiem wśród tysięcy liczby takie, które dadzą się przedstawić jako iloczyny stałej mnożnej 100 i rosnącej potęgi czynnika 10, bo np. 1000 = **100**.10, 10000 = **100**.10.10 = **100**.10^2 itd. Otóż tysiąc jako taki iloczyn (100.10) usymbolizowano węzłem c/ɔ, rozciętym na 2 połowy osiowo-symetryczne. Ten zaś symbol c/ɔ daje pomysł dla cyfry rzymskiej D. Jak bowiem (górną) połową dziesiątki rzymskiej (X) uzmyslowiono piątkę (V), tak połowę tysiąca uzmysłowiono (prawą) połową węzła rozciętego, uproszczoną w znak D, w oparciu o pierwszą literę słowa łacińskiego **D**(imidium) = połowa.

Z 2 zatem symbolów liczby 1000 — jeden przedstawia ją jako składnik sumy, drugi zaś wyobraża ją jako iloczyn, w obu wypadkach z opuszczeniem znaku działania, czyli

M = 1000 +.., rozcięty węzeł c/ɔ = 100.10, połowa zaś jego /ɔ = **D** = 500.

W układzie dziesiątkowym 10-krotność dowolnej liczby stałej oznaczamy jednem zerem końcowem czyli jednym węzłem, 100-krotność dwoma zerami (= 2 węzłami). Na ten pomysł wpadli już Rzymianie i Peruańczycy (niezależnie od siebie), bo i u nich podwójny węzeł ma wartość 10 razy większą niż pojedyńczy czyli = czynnikowi 10^2, potrójny zaś 10 razy większą niż podwójny, (więc czynnikowi 10^3) itd. z tą tylko różnicą, że

pojedyńczy węzeł arabski podwyższa 10 razy wartość każdej liczby dowolnej (= a.10)
pojedyńczy zaś „ peruański oznacza liczbę 10 razy większą od jednostki (= 1.10)
a pojedyńczy „ rzymski „ „ „ „ „ od setki (c/ɔ = 100.10)

Ponieważ zaś w postępie geometrycznym 100, 1000, 10000... każda następna liczba jest 10-krotnością poprzedniej, więc aby zaznaczyć ich wartość tak zwiększoną, wystarczy zawiązać nowy (również rozcięty) węzeł wokoło poprzednich. Wykończone węzły przedstawiłyby się jako koła współśrodkowe, W ich więc uproszczeniu widać chęć opanowania przestrzeni i czasu, czyli chęć zwiększenia szybkości pisma, potrzebnej dla zwiększonego zasobu treści.

Metodę węzłów unaoczni porównawcze zestawienie:

Jeden	węzeł rzymski = c/ɔ		peruański		arabski = 0	
pojedyńczy	c/ɔ =10	setek =**100**.10^1	= 10	jednostek = **1**.10^1	= a.10^1 np.	250 = **25**.10^1
podwójny	cc/ɔɔ =100	„ =**100**.10^2	= 100	„ = **1**.10^2	= a.10^2 „	2500 = **25**.10^2
potrójny	ccc/ɔɔɔ =1000	„ =**100**.10^3	= 1000	„ = **1**.10^3	= a.10^3 „	25000 = **25**.10^3
poczwórny	cccc/ɔɔɔɔ=10000	„ =**100**.10^4	= 10000	„ = **1**.10^4	= a.10^4 „	250000 = **25**.10^4

b) Nie wszystkie przecież liczby dadzą się przedstawić metodą węzłową (c/ɔ), bo nie wszystkie można rozłożyć na czynniki 10, np. różne kwoty pieniężne, obliczane w Rzymie w sestercach[1]). Wyłoniło się więc dalsze zagadnienie. które rozwiązano metodą sesterców (HS), tem do węzłowej podobną, że również jak ona uzmysławia tysiące jako iloczyny, lecz w odmiennej kombinacji czynników, bo utworzonej ze zmiennej mnożnej i stałego mnożnika, (mniejszego dla tysięcy, większego dla miljonów, aby i tu uzyskać jak największe uproszczenie).

Różnicę między obu metodami uwydatnią przykłady rozkładu tysięcy na odpowiednie czynniki według 3 wzorów:

metoda węzłowa c/ɔ			metoda sesterców HS					
1000	=	100.10	5**000**	=	5. 1000	5 **00000**	=	5. 100000
10000	=	100.10^2	25**000**	=	25. 1000	25 **00000**	=	25. 100000
100000	=	100.10^3	125**000**	=	125. 1000	125 **00000**	=	125. 100000
Wzór	=	**100**.10^n		=	**a.** 1000		=	**a.** 100000
	=	$10.^2\ 10^n = 10^{2+n}$		=	a. 10^3		=	a. 10^5

Piśmienna forma wzoru pierwszego uzmysławia stałą mnożną (C=100=10^2) i ilość czynników **10** podaną węzłami (=10^n), np. cccc/ɔɔɔɔ = 100. 10. 10. 10. 10 = 100. 10^4 = 10^2. 10^4 = 10^{2+4} = 10^6 = 1000000. Jednostkę zatem, którą w tysiącach piszemy przed (4, 5, 6...) zerami, umieszcza się tu w środku i otacza ilością węzłów o 2 mniejszą od ilości zer naszych.

Dowolna zaś ilość sesterców przedstawia się w formie 2 iloczynów (= a. 10^3 lub = a. 10^5). Mnożną **a** (jako zmienną) koniecznie unaocznić tu trzeba z całą dokładnością, więc metodą sum i różnic czyli cyframi rzymskiemi (IVXLCDM), natomiast mnożniki (jako stałe), czy 10^3 w drugim wzorze, czy 10^5 w trzecim, wystar-

[1]) Srebrny pieniądz rzymski = sestertius (nummus) liczył 2½ asa czyli 2½ jednostek. Jednostka bowiem = εἷς = ἇς (po dorycku) = ἆς (po eolsku i w Tarencie) = as = 1 libra = 1 λίτρα = 1 funt.

Pieniądz bowiem pierwotnie ważono, jak zresztą i dziś wagę jego normuje ustawa, (por. funt szterling). Ponieważ zaś po łacinie pół = semis, trzeci = tertius, przeto zczasem wytworzyły się skróty:

a) w mowie: 2½ = półtrzecia = se(mis) tertius = ses'tertius (nummus),

b) w piśmie: 2½ = Libra † Libra † Semis = LLS = IIS = HS, bo ostatecznie po połączeniu obu jednostek kreską powstał znak **H** = II = 2 pisany tak przed S. Bez kreski zaś środkowej używa się dziś tego skrótu (bardziej jeszcze uproszczonego) na oznaczenie dolara jako jednostki np. 100 S = 100 dolarów.

czyto już tylko odpowiednio zaznaczyć dla uproszczenia całości. Na wybór zaś tych 2 a nie innych mnożników wpłynęły 3 wyrazy łacińskie:

I = sestertius, (1. plus) sestertii, (2 pl.) sestertium = sestertiorum, wartość = 1 sesterc,
II = sestertia, sestertiorum (neutr. plus.) „ = 1000 sesterc,
III = sestertium, sestertii, („ sing) „ = 100000 sesterc,

W mowie — I z nich łączył się z liczebnikiem głównym (męskim), II — z liczebnikiem gł. (nijakim), III — z liczebnikiem mnożnym.

W piśmie — wszystkie trzy znaczono jednym i tym samym skótem **HS**, pisanym po liczebniku lub przed nim, górną kreską poziomą lub bez niej — według 3 zasad:

a) **HS** = **sestertius**, np.

w mowie:	Duo...	tres...	quinque...	centum...	ducenti...	sescenti	sestertii
w piśmie:	II **HS**	III **HS**	V**HS**	C**HS**	CC**HS**	DC**HS**	„
wartość:	2..	3..	5..	100..	200..	600	sesterców.

Rzymska cyfra (1—1000) połączona z „sestertii", oznacza tyle sesterców, ile wskazuje liczebnik gł. męski.

b) **HS** = (**1000** =) **sestertia**, np.

w mowie:	Duo..	tria..	quinque..	centum..	ducenta...	sescenta	sestertia
w piśmie:	$\overline{\text{II}}$**HS**	$\overline{\text{III}}$**HS**	$\overline{\text{V}}$**HS**	$\overline{\text{C}}$**HS**	$\overline{\text{CC}}$**HS**	$\overline{\text{DC}}$**HS**	„
iloczyn:	2.1000..	3.1000..	5.1000	100.1000	200.1000	600.1000	

Kreska nad cyfrą postawioną przed HS oznacza tyle tysięcy sesterców, ile wskazuje liczebnik gł. nijaki połączony z „sestertia" (= trzem zerom do liczby dopisanym).

c) **HS** = (**100000** =) **sestertium**, np.

w mowie:	sestertium quinquies	decies	vicies	tricies	sexagies	centies	milies
w piśmie:	**HS**$\overline{\text{V}}$	**HS** $\overline{\text{X}}$	**HS** $\overline{\text{XX}}$	**HS** $\overline{\text{XXX}}$	**HS** $\overline{\text{LX}}$	**HS** $\overline{\text{C}}$	**HS** $\overline{\text{M}}$
iloczyn:	5.100000	10.10^5	20.10^5	30.10^5	60.10^5	100.10^5	1000.10^5
wartość:	$^1/_2$ miljona	1 miljon	2 miljony	3 miljony	6 milj.	10 milj.	100 milj.

Kreska więc nad cyfrą umieszczoną po HS oznacza tyle setek tysięcy, ile ich wskazuje liczebnik mnożny (czyli = 5 zerom dopisanym do liczby).

Każda zatem cyfra rzymska może mieć 3 wartości miejscowe, jednostki bowiem rzymskie, (napisane cyframi arabskiemi) stanęłyby na miejscu pierwszem, czwartem lub szóstem, dziesiątki zaś i setki zajęłyby miejsca odpowiednio wyższe (np. CXXV**HS**, $\overline{\text{CXXV}}$**HS**, **HS**$\overline{\text{CXXV}}$ = 125, 125000, 12500000, więc V.., $\overline{\text{V}}$.., ..$\overline{\text{V}}$ = 5,5000, 500000).

Dalszym rozwojem systemu rzymskiego jest system arabski, bo i cyfry arabskie powstały z kresek i węzłów lub z ich kombinacyj. Według tego podzielić je też można na prostokreskowe, węzłowe i falowe (czyli dwuwęzłowe).

Cyfry prostokreskowe:

1,4 (= 4). Obie składają się z kresek prostych (z jednej lub z trzech).

Cyfry węzłowe:

0,8 zero jest węzłem rozluźnionym a jako węzeł zwiększa dziesięćkrotnie wartość każdej liczby, ósemkę zaś tworzą 2 węzełki jeden na drugim nawiązane (dla skrócenia pisane jednem pociągnięciem w t. zw. ruchu falowym).

6,9 Węzeł mniejszy zawiązuje się w większym, który można uzupełnić albo z prawej (6) albo z lewej strony (9), więc 6 9.

3,5 trójkę tworzą 2 półwęzełki, piątkę — kreska prosta z półwęzłem. (Z 2 węzłów lub półwęzłów zawsze jeden 2 razy jest większy od drugiego lub od kreski, czyli stosunek obu składników = 1 : 2).

Cyfry falowe:

2,7 Pierwszą część dwójki stanowi linja falowa pionowa, utworzona z 2 węzłów (prawa strona górnego węzła + lewa dolnego). Oba węzły uzupełnione utworzyłyby więc ósemkę (= 8).

Falowa pozicma (dolna w cyfrze 2, górna w 7) powstała również z 2 węzłów (górna część lewego + dolna prawego węzła). Oba uzupełnione utworzyłyby ósemkę leżącą (= ∞).

Falowa pionowa (w 2) jest zatem skrótem 2 węzłów pionowych, falowa zaś pozioma (dolna i górna w 2 i w 7) — skrótem 2 węzłów poziomych.

Ponadto cyfry 7 i 5 przedstawiają kombinację kresek z węzłami w odwrotnym układzie, falowej z kreską (7) i kreski z półwęzłem (5).

Istnieje też teorja, która początek cyfr arabskich upatruje w samych kreskach prostych. Z kwadratu bowiem magicznego z 2 przekątniami — po odjęciu a) 1 lub 2 boków jego poziomych lub pionowych, b) 1 lub obydwu przekątni całych lub ich połówek — wyłaniają się pierwotne prostokreskowe zarysy cyfr arabskich, w przeważnej swej części przekształcone potem w węzłowe lub falowe.



Kwadrat magiczny. 1 2 3 4 5 6 7 8 9 0

Zagadnienie uproszczenia form liczbowych znalazło więc ostateczne rozwiązanie w 10 cyfrach arabskich. Dzięki ich pomocy wszystkie rzymskie metody przekształcono w jedną ogólną metodę węzłową dla każdej (całej i dziesiętnej) liczby, którą tu w układzie dziesiątkowym przedstawia się jako sumę iloczynów ze zmienną mnożną, wzorowaną na metodzie sestercowej i ze zmiennym mnożnikiem, odziedziczonym po metodzie węzłowej c|ɔ.

W miejsce bowiem stałej mnożnej (100), uzmysłowionej kreską środkową otoczoną 2, 4, 6.. półwęzłami, wchodzi teraz każda dowolna liczba (| = a = 1, 2, 3, ...**100**, 101... więc wśród nich i owa stała mnożna 100).

Ze zmianą wartości kreski środkowej nastąpiła zmiana rozkładu półwęzłów. Dla uproszczenia bowiem łączą się oba półwęzły albo z prawej albo z lewej strony liczby. Zrost prawostronny nadaje węzłom wartość rosnącej (malejącej) potęgi czynnika 10, więc c..ɔ = ..cɔ ...0 = .10, ..00 = $.10^2$..000 = $.10^3$, ..0000 = $.10^4$, ..00000 = $.10^5$... W szeregu tym widać więc także oba stałe mnożniki 10^3 i 10^5 zastosowane w metodzie sestercowej.

W ten sposób 3 znane nam (rzymskie) wzory iloczynowe: $a.\ 10^3$, $a.\ 10^5$, 100.10^n

zastąpiono jednym dla liczb całych ogólnym wzorem $= a.\ 10^n$

Połączenie zaś półwęzłów odwrotne czyli lewostronne nadaje im odwrotną także wartość rosnącej (malejącej) potęgi czynnika 10, $\left(= \frac{1}{10}, \frac{1}{10^2}, \frac{1}{10^3} \cdots \frac{1}{10^n}\right)$, służy więc liczbie dziesiętnej, której wartość oblicza się wzorem $\frac{1}{10^n}.a$ (np. cɔcɔ3 $= 0{\cdot}03 = \frac{1}{10^2}.3 = \frac{3}{100}$, $0.0025 = \frac{1}{10^4}.25 = \frac{25}{10000}$).

Dla wyjaśnienia posłuży kilka przykładów:

Rzymska metoda węzłowa — Rozwój rzymskiej metody węzłowej.

1	=	100						
100. 10	=	c|ɔ	=	c **100** ɔ	=	100cɔ	=	100 **0**
100. 10^2	=	cc|ɔɔ	=	cc **100** ɔɔ	=	100cɔcɔ	=	100 **00**
100. 10^4	=	cccc|ɔɔɔɔ	=	cccc **100** ɔɔɔɔ	=	100cɔcɔcɔcɔ	=	100 **0000**

Ogólna metoda węzłowa:

a) dla liczb całych

| = a = 1, 2, ..100, 101...

1.10	=	c 1 ɔ	=	1 cɔ	=	10
2.10	=	c 2 ɔ	=	**2** cɔ	=	20
23.10	=	c 23 ɔ	=	**23** cɔ	=	230
23.10^2	=	cc 23 ɔɔ	=	23 cɔcɔ	=	2300

b) dla liczb dziesiętnych

$\frac{1}{10}.2 =$ cɔ 2 = 0·2

$\frac{1}{10^2}.3 =$ cɔcɔ 3 = 0·03 = 0 ·03 = $\frac{1}{10^2}$

$\frac{1}{10^3}.4 =$ cɔcɔcɔ 4 = 0·004

Liczba rzymska przedstawia sumę składników bez znaków działania, np. CXI = 100 + 10 + 1 = 111, MDLV = 1000+500+50+5 = 1555.

Wzorem tym i liczba arabska, jak np. . . . . 12345 =

przedstawia również sumę szeregu niepowiązanych znakiem działania składników, z których każdy jest iloczynem $= a.10^n$. Suma pisana dawniej jako najwyższa (= summa) liczba ponad jej składnikami zawdzięcza temu miejscu swą nazwę.

10000 = $a.\ 10^4$
(+) 2000 = $a.\ 10^3$
(+) 300 = $a.\ 10^2$
(+) 40 = $a.\ 10^1$
(+) 5 = $a.\ 10^0$

Aby w liczbie jako sumie iloczynów oznaczyć wartość miejscową każdej cyfry, wyobraźmy sobie, że w dowolnej jakiejś liczbie 22222·2222 przez cyfrę postawioną w miejscu jednostek przechodzi średnica 4 kół współśrodkowych czyli 4 węzłów. Otrzymamy jako pierwowzór cyfrę rzymską cccc/ɔɔɔɔ, w której prawe półwęzły zwiększają, lewe zmniejszają za każdym razem 10 krotnie wartość każdej cyfry. Dla orientacji wstawia się kropkę dziesiętną.

2	2	2	2	2·	2	2	2	2
10^4	10^3	10^2	10^1		$\frac{1}{10^1}$	$\frac{1}{10^2}$	$\frac{1}{10^3}$	$\frac{1}{10^4}$
= C	C	C	C	|	Ɔ	Ɔ	Ɔ	Ɔ

W liczbie arabskiej miejsce kreski rzymskiej zajmują jednostki, miejsca półwęzłów wypełniają dowolne cyfry z odpowiednio zwiększoną wartością.

Układ więc dziesiątkowy, (w całej swej istocie węzłowy), jest syntezą wszystkich rzymskich metod (miejsca, skrótów, sum i iloczynów).

Ostateczny zatem wynik — to ostateczne uproszczenie wszystkich rozwiązań jako owoc wielowiekowych prób, trosk i rozmyślań.

Ujmijmy rzecz w syntezę.

Rozwój systemu kreskowego i węzłowego wywołany był chęcią rozwiązania 2 problemów, których źródłem była możność użycia kresek i węzłów jako znaków liczbowych i jako magicznych form dla myśli. Ta podwójna ich rola pierwotna wytworzyła odmienne potrzeby. I tak szereg liczb względy praktyczne nakazywały uzmysłowić formą uproszczoną, dla myśli zaś radziły szukać szaty przejrzystszej, formy wyrazistszej, więc rozszerzonej i przez to zrozumialszej.

Kreski bowiem jako jednostki liczbowe — we wszystkich językach nawet dla analfabetów jednoznaczne — sprawić mogą trudność jedynie ilością swoją, nie wieloznacznością. Aby więc tego trudu przy wycinaniu mnóstwa karbów uniknąć, wystarczyło uproszczenie znaków liczbowych. Pierwotną postać zachowała tylko jednostka, nie potrzebująca uproszczenia ani w rzymskiej ani w arabskiej cyfrze ani gdzieindziej, bo np. i w piśmie egejskiem na Krecie, gdzie tysiące oznaczano kołem (węzłem) z haczykiem, setki kołem (węzłem) lub linją pochyłą (O, /), dziesiątki kropką lub linją poziomą (— ·), jednostki uzmysławiano kreską pionową (|).

Natomiast myśl uzmysłowiona kreską lub supełkiem otrzymała przy narodzinach pisma pierwszą szatę, do ostatnich granic tak uproszczoną, iż tonęła w pomroce tajemniczości. Jedynym kluczem do jej zrozumienia była umowa lub pamięć – często przecież zawodna. Widok bowiem kresek lub węzłów (nawet umówionych) — na mocy prawa kojarzenia się pojęć — może co najwyżej tylko przypomnieć treść pomyślaną lub umówioną, ważną jednak wiadomość nową, czyli treść nieumówioną lub zapomnianą, trudno z nich wyczytać, bo nie dają żadnej podstawy do prawdziwych wniosków. Tę podstawę trzeba było dopiero stworzyć, aby usunąć takie braki w systemie kreskowym i węzłowym, jak niewystarczalność i wieloznaczność czyli niezrozumiałość form piśmiennych.

Ponieważ ze stopniem zrozumiałości pisma rozszerza się równomiernie zakres jego usług, dlatego zagadnienie wystarczalności wiąże się ściśle z zagadnieniem jednoznaczności. Rozwiązanie jednego iest równocześnie rozwiązaniem drugiego. Zrozumialsze pismo jest nadto wartościowszą formą dla obfitszej treści. Z tej to przyczyny problem zrozumiałości, nie przestając niepokoić człowieka, zaprząta umysł jego bez przerwy od zarania dziejów. Niepokój ten, przeistaczając się w odwieczne źródło pisma, pogłębia się w prostym stosunku do bogactwa treści duchowej, bo z nią również bezustannie wzrasta, wprost olbrzymieje ciężar zadań i ilość nowych potrzeb. Pod ich brzemieniem uginają się kolejno przestarzałe formy pisma i schodząc do roli podrzędnej, oddają władcze berło potężniejszej rywalce, na czas jednak taki, jak długo siły pozwolą jej sprostać dawnym i nowym zadaniom, coraz liczniejszym, coraz śmielszym. Każda treść nowa stwarza sobie charakterystyczną odrębną formę.

Trudności napotykane podniecają energję, zaostrzają bystrość umysłu, zmuszają ustawicznie do dalszych poszukiwań, pogłębiając psychologiczną przyczynę przemiany istniejącej formy na coraz doskonalszą, coraz zrozumialszą. Rzetelne wysiłki myśli nigdy nie idą na marne. Nie przebrzmiał też więc bez znaczenia system kreskowy i węzłowy, stwarzając podwalinę dla pracy dalekich pokoleń. Ponieważ w tym systemie całą treść myślową (bez względu na jej rozmiary i jakość) uzmysławiano jedną tylko kreską lub węzłem, naturalnem następstwem tej zwięzłości formy była tajemniczość i niezrozumiałość wyrażonej myśli.

Formę należało więc albo rozszerzyć albo zmienić.

Jako jeden przeciw temu środek zaradczy uznano rozkład treści na jej składniki, stopniowo coraz drobniejsze i liczniejsze, więc rozkład treści na zdania, rozkład zdań na pojęcia i wyrazy, rozkład wyrazów na zgłoski, czem wkroczono już w pismo zdaniowe i dźwiękowe. W środowiskach kulturalnych, w których ten środek zastosowywano, składniki treści uzmysławiano nadal kreskami i węzłami, wskutek czego dla odróżnienia ich musiano obmyślić odmienne kombinacje. Taką ewolucję znaczenia kresek i węzłów śledzić można

a) w próbach chińskich i peruańskich, których owocem jest już pokaźna ilość form pojęciowych, łączących się w zdanie, uzmysławiane (w Chinach) 6 kreskami tj. hexagramem, (hex=6),



Drzeworyt. Tab. IX. *Prof. L. Jach.*

b) w piśmiennych zabytkach kreteńsko-mykeńskich, w których prawdopodobnie jest już rozkład wyrazów na zgłoski, zobrazowane kombinacjami kresek symetrycznych,[1])

c) w zgłoskowem piśmie klinowem, w którem[2]) każda zgłoska przedstawia odmienny układ różnokształtnych karbów wytłaczanych w glinie.



Drzeworyt. Tab. X. *Prof. L. Jach.*

Jako drugi środek zaradczy wprowadzono w innych znowu ogniskach kulturalnych zmianę wieloznacznej formy kreskowej i węzłowej zrazu na formę symboliczną, potem na obrazkową. Symbole i obrazy dawały stanowczo już pewniejszą niż kreska podstawę do wyciągnięcia wniosków czyli do trafniejszego odgadnięcia myśli usymbolizowanej lub zobrazowanej. Po zastosowaniu zaś ostatecznej analizy treści, obleczonej w bogatą szatę obrazową, doprowadzono tą drogą wreszcie do rozkładu zgłosek na głoski.

Ponieważ zaś każdy ostatni utwór jest kresem genetycznego rozwoju i wytworem wszystkich prób i form poprzednich, przeto i budowa nowoczesnego pisma, zwykłego i telegraficznego, nutowego i stenograficznego (częścią dla wszystkich, częścią tylko dla wtajemniczonych zrozumiałego), opiera się zasadniczo również na kombinacji kresek i węzłów (obłączków), która uzmysławia nam dzisiaj literę czyli dźwięk, w stenografji zaś nadto zgłoskę a nawet cały wyraz — dla tem większego uproszczenia (np. **o** = może, **l** = widzę itp.).

W rozwoju więc form pisma kreska i węzeł przechodzą ewolucję znaczenia, uzmysławiając: liczbę, symbol, treść pomyślaną lub umówioną, myśl ujętą w zdanie, pojęcie i po ostatecznej analizie — dźwięk (literę). Ten dopiero wynik ostatni jest doskonałem rozwiązaniem dręczących umysł problemów, które uwieńczyło i urzeczywistniło marzenia twórców kultury, lecząc gruntownie niedomagania systemów pierwotnych.

Tę długą jeszcze drogę ewolucji poczęła torować próba rozwiązania najbliższego zagadnienia pomocniczego: j a k u z m y s ł o w i ć t r e ś ć j e d n o z n a c z n ą n i e u m ó w i o n ą, w i ę c n o w ą?

---

[1]) Tablica IX. przedstawia w polu górnem linijne pismo egejskie, podobne do odcyfrowanego już pisma głoskowego cypryjskiego. Żadna wyższa kultura nie może się obejść bez swego własnego alfabetu. Miała go i Egea. Dużo zagadnień czeka na odcyfrowanie tego pisma. Nie rozumiemy bowiem znaczeń 70 odrębnych w niem liter. Odczytano dotychczas jedynie znaki liczbowe. Przeszło 2000 tabliczek znaleziono na Krecie pokrytych tem pismem, starszem od fenickiego i do niego podobnem. Gdyby się dało wykryć zależność, to od pisma znalezionego w kraju Minosa pochodziłyby wszystkie alfabety europejskie.

[2]) Tablica X. przedstawia jeden z 2 znanych dwujęzycznych (bilingues) napisów hetejsko klinowych. Jestto słynna srebrna pieczęć z wizerunkiem władcy. Tekst klinowy brzmi: Tarkutim-me sar mât[ki] Mêe = „Tarkutim król kraju (miasta) Mê", (może to cylicyjski Tarkondemos?).

Geneza, rozwój, wartość i znaczenie pisma symbolicznego.

Pierwotne wierzenia, których wpływ na życie człowieka sięga początków jego istnienia, odzwierciedliły się i uwieczniły w symbolach magicznych. Symbol więc, znany nam dziś w poezji i sztuce jako wyobraźnik pojęć abstrakcyjnych, znany był niegdyś, ceniony i gorąco pożądany jako środek magiczny, w niejednej potrzebie skuteczny. Łączyło go nadto pokrewieństwo duchowe z tajemniczemi kreskami i węzłami. W chwili bezradności, w jakiej znalazł się człowiek przy rozwiązaniu zagadnienia nowej treści, przejście do symbolów magicznych od kresek i węzłów również magicznych, odbyło się drogą całkiem naturalną. W obu bowiem wypadkach pozostał przecież ten sam pomysł: wyrazić myśl znakiem magicznym, gdyż tylko znak magiczny mógł mieć tę moc magiczną ukrywania w sobie myśli.

Przez zastosowanie więc symbolu magicznego jako formy piśmiennej nastąpiła jedynie zmiana jednego środka magicznego na inny, dla nowych celów odpowiedniejszy, bo symbole jako środki magiczne nietylko uzmysławiać mogą treść nową zrozumialej niż kreski i węzły, lecz także nie tak trudno obmyśleć choćby największą ich ilość, przez co bezsprzecznie podwyższa się stopień zrozumiałości pisma i wystarczalności form jego.

Nietylko jednakże dla zaspokojenia zwiększonych wymagań, bo również i pod oddziaływaniem wpływów religijnych to przejście do symbolów okazało się w rozwoju pisma konieczne z chwilą, gdy potrzebę wyładowania z siebie i uzewnętrznienia bogatszej treści, psychologiczną zatem przyczynę dalszej ewolucji, zrodziła między innemi przemiana znaczenia jednego z symbolów magicznych, mianowicie nagrobka.

Olbrzymi głaz, którym pierwotnie grób przywalano, według wierzeń prymitywnych uniemożliwić miał powrót duszy zmarłego, lub przestrzec przed miejscem jej pobytu. Służył więc pierwotnie jako magiczny środek ochronny. Zawsze jednakże łączą żyjącego ze zmarłym wspomnienia. Śmierć nie grzebie czci i wdzięczności. Z tej potrzeby serca wypłynęła chęć upamiętnienia czynów i zasług zmarłego na głazie grobowym. Zachwiała się wiara w magiczną moc głazu. Zatarło się w pamięci pierwotne jego znaczenie. Na ścianach jego już tylko własne swoje wspomnienia utrwala człowiek dla siebie, dla współczesnych, dla potomności. Miejsce głazu magicznego zajął pomnik sławy, której magiczny wpływ działa nadal bez przerwy na losy jednostek.

Takie znaczenie mają np. starogreckie rzeźby nagrobkowe, które służą już nie przeszłości, lecz przyszłości, nie zmarłemu, lecz żyjącym, nie odstraszają, lecz zachwycają pięknością form i idei, budząc zapał do ideału.

Cel zatem zrazu uboczny, (bo magiczny był główny), uzyskał w ten sposób zupełną samodzielność. Przed pismem otwarło się nowe, szerokie pole dziejowe. Oczywiście zadaniu temu nie mógł już sprostać system kresek i węzłów niemowlęcych, podobnie jak niemowlę nie zdoła wyrazić i zrozumieć myśli dojrzałej.

Symbolika religijna wytyczyła więc pismu nowe drogi i wskazała psychologiczną konieczność jego reformy. [illegible] tych psychicznych pierwiastków wytworzyło i nagromadziło życie znacznie jeszcze więcej. Rodząca się bowiem równocześnie i rozbudzona wkońcu świadomość osobista, rodzinna, dynastyczna, plemienna

a) obudziła również pragnienie upamiętnienia czynów własnych, zasług rodzinnych i dynastycznych lub wiekopomnych wydarzeń,

b) wywołała nadto nieprzepartą chęć i konieczność porozumiewania się. Cały ten podkład psychiczny zasilony ożywczo i nasycony wspomnianemi przyczynami wewnętrznemi i zewnętrznemi zniewala dla nowej treści znaleźć odpowiednią formę i przekształca symbol w znak porozumiewawczy — zgodnie zresztą z dążeniem duszy ludzkiej i do symbolizmu i do naśladownictwa, które również w życiu naszem kulturalnem niemałą odgrywa rolę. Bezsprzecznie więc usymbolizowanie pierwotnych, abstrakcyjnych wierzeń religijnych w ustalonych, więc wciąż jednoznacznych formach, zaważyło tu również na szali, poddając myśl i zachęcając do próby usymbolizowania wszystkich wogóle innych pojęć abstrakcyjnych.

K[illegible]chłemu też zadowoleniu doświadczenie stwierdziło wysoką wartość symbolów jako form piśmiennych w pełnym już słowa znaczeniu, bo nietylko

jako form dla dokumentów historycznych, któremi dadzą się upamiętnić zdarzenia, przeżycia, zwycięstwa, boje... lecz także

jako znaków porozumiewawczych, któremi przesłać można interesującą wiadomość, wskazówkę, przestrogę lub prośbę, uzmysłowić swoje pragnienia i zamiary, słowem usymbolizować wszelkie uczucia i pojęcia.

Dzięki niewyczerpanemu bogactwu możliwych pomysłów rozluźniły się zatem w dużej mierze (choć nie pękły jeszcze wszystkie), więzy, krępujące dotychczas swobodę pisarza w systemie kreskowym i węzłowym.

Treść nowa wiąże się z pojęciem twórczości i oryginalności. Rozwiązanie więc zagadnienia nowej treści otwiera pole literackiej i artystycznej twórczości i umożliwia rozwój kultury.

Symboliczne pismo świadczy już o wyższym rozwoju umysłowym i bogatszej wyobraźni jego twórców i czytelników; przemawiając bowiem do wzroku i wyobraźni twórczej, wymaga wyższej pracy rozumu i rozwiniętej zdolności myślenia. Już z tego więc względu nie mogło być ani wcześniejszą od kresek i węzłów, ani też pierwszą formą pisma, skoro jest od nich znacznie wyższą.

Każda treść szuka sobie odpowiedniej formy. Uboga treść duchowa mogła zadowolić się ubogą formą kreski lub węzła. Zmiana jednej musiała też spowodować zmianę drugiej, tak charakterystyczną dla pierwotnej

kultury. Symbolowi bowiem religijnemu, cechującemu pierwotne wierzenia, odpowiada symbol w piśmie, jako wytwór tej samej kultury. Symbolizm jest jej ogólną cechą.

Wzrost potrzeb nie wyjaśnia jednak jeszcze wszystkiego. Nim symbol przerodził się w formę piśmienną, prócz większego bogactwa treści musiał się spełnić jeszcze inny warunek konieczny. Obmyślany symbol umieć przecież trzeba uzmysłowić plastycznie. Musiał więc pismo symboliczne wyprzedzić rozwój sztuki, matki pisma, boć przecie i sztuka i pismo jedno mają źródło.

Sztuka prymitywna pragnie wstrząsające wrażenie utrwalić. Wyrosła więc ze stanu gwałtownych wzruszeń i uczuć. Stworzona z motywów czysto artystycznych jest wyrazem radości z bytu, wyładowującej się w uzmysławianiu niezapomnianego przeżycia, jest wyrazem uczuć zadowolenia ze zwycięstwa w walce ze zwierzęciem, jest wyrazem przejęcia się i rozkoszowania pięknością jego ruchów i kształtów.

Skoro zaś i pismo pragnie silne wrażenie upamiętnić, więc i ono ze stanu głębokich wzruszeń i uczuć wyrosło, lecz jako odgałęzienie sztuki, która jest jego matką, bo przygotowała środki techniczne, po silnem uproszczeniu z tem większą potem łatwością zastosowane w piśmie obrazowem.

W ten sposób z artystycznym popędem, który każe wrażenie utrwalić, — zespoliła się chęć celowego uzmysłowienia rzeczy obrazem, aby to wrażenie, przeżycie lub uczucie zarazem upamiętnić. Uczuciową więc swą treścią i sztuka i pismo stykają się z sobą w głębiach psychicznego przeżycia. Ponieważ zaś wskutek tego początkowa granica między niemi jest czysto psychiczna, trudno też nieraz rozstrzygnąć, czy twórcy chodziło o utrwalenie, czy o upamiętnienie uczucia.

Owocem zlewu tych 2 pierwiastków psychicznych, wytworem syntezy sztuki artystycznej i magicznej jest pismo symboliczne, w którem zrazu wszystkie przedmioty — czy komuś przesłane czy specjalnie w tym celu zobrazowane — mają znaczenie symboliczne, mimoto bezsprzecznie wymowniejsze niż w piśmie kreskowem i węzłowem. Znacznie bowiem zwęża się tu pole do różnych domysłów, tak dotychczas prawie bezmierne w tamtych formach zupełnie niezrozumiałych, bo same nie dają żadnej podstawy do właściwych wniosków, jeśli nie zawierają umówionej i niezapomnianej treści, gdy tymczasem symbol zawsze podda jakiś punkt oparcia dla myśli

Ważnym więc dorobkiem i zdobyczą, osiągniętą przez sztukę magiczną w piśmie symbolicznem, jest umiejętność wyrażania myśli sposobem symbolizowania pojęć, rozwinięta pod naciskiem potrzeby przechowania ważnych wiadomości lub zdarzeń.

Symbolizm przez ciągłe dążenie duszy ludzkiej ku niemu stał się prądem dziejowym, najprzód jako objaw pierwotnych wierzeń religijnych, potem jako forma dla myśli jednoznacznej, zrazu z konieczności dla abstraktów jedyna, (bo nie było innej), później zaś jako forma przez swą tajemniczość odpowiednia dla ukrycia przed światem swych myśli i istotnych zamiarów, nadto jako szata zdobiąca myśl głęboką w poezji i sztuce, czyli jako artystyczny środek ekspresyjny, czasem dla pewnych umysłów lub wśród pewnych warunków jedynie możliwy, i charakterystyczny.

Pismo symboliczne, jedyna niegdyś zrozumiała forma w czasach pierwotnej kultury, nie straciła i dziś jeszcze na wartości jako również jedynie czytelna forma tam, gdzie jużto analfabetyzm, bądźto wielka odległość lub ciemność stanowią nadal naturalną zaporę umysłową lub fizyczną. Stąd też jak jedynie symboliczne (choćby nawet nieudolne) znaki na wywieszkach sklepowych lub warsztatowych nadać mogą pożądany kierunek myślom dzisiejszego analfabety, obojętnego na najwyraźniejsze pismo, podobnie także tylko symboliczne pismo, uzmysłowione odpowiedniemi znakami i sygnałami świetlnemi przesuwając granice czytelności, umożliwia nietylko upragnione porozumienie na morzu, lądzie i w powietrzu, lecz także szybką decyzję.

Jak zaś dzisiaj w pewnych warunkach uciekamy się do pisma symbolicznego jako niezawodnego środka zaradczego, tak przeciwnie niegdyś przeciw pismu symbolicznemu po pierwszem upojeniu radosnem doświadczenie kazało szukać środków zaradczych. W piśmie bowiem symbolicznem nielada nieraz trudność sprawiać poczęło i obmyślenie nowego symbolu dla nowego pojęcia i zrozumienie zamkniętej w nim myśli. Czytelnik nie zawsze przecież jest nastawiony na dyspozycje psychiczne pisarza, zwłaszcza gdy nie zna jego świata uczuć i pojęć Wyrobiło się stąd przekonanie, że czytelnikowi trzeba dać jakąś zrozumialszą od wskazówek symbolicznych podstawę do wysnucia wniosków. W tem właśnie tkwi zarodek dalszego rozwoju pisma.

Drogę wyjścia z tej trudności wskazuje symbol, jako potężny czynnik pismotwórczy, pomagając do rozwiązania zagadnienia, jak uzmysłowić treść w formie dla wszystkich jednoznacznej?

Geneza, wartość i znaczenie pisma obrazkowego.

Jako naturalne zjawisko, nieodłącznie towarzyszące rozwojowi pisma symbolicznego, rozpoczyna się równocześnie dokonywać proces myślowy, oparty na podstawie spostrzeżeń i logicznych wniosków, wysnutych ze znaczenia symbolów magicznych. Wiara w ich moc potężną strzeże ich znaczenia. Raz więc obmyślany i ustalony znak magiczny budzi wciąż te same wyobrażenia w umysłach, wciąż jednakowe uczucia w sercu.

Ostatecznie pod wpływem tych spostrzeżeń w każdym wogóle (nawet więc już niemagicznym) obrazie przyzwyczajono się dopatrywać i doszukiwać konsekwentnie zawsze jakiejś i stale tej samej idei, nauczono się więc jednoczyć i utożsamiać obraz z pojęciem. Wysnuto stąd wniosek, że jedynie stałą jakąś formą można uwypuklić i ugruntować jasność każdego poszczególnego pojęcia. Zrozumiano więc wkońcu, że doskonalsze rozwiązanie problemu jednoznaczności pisma nastąpi dopiero wtedy, gdy każde pojęcie zostanie uzewnętrznione i utrwalone w jednej stałej formie i to obrazowej. Tylko bowiem obrazy jako zawsze jednoznaczne potrafią uzmysłowić niewątpliwie zawsze jasne pojęcie konkretne.

To rozumowanie miało doniosłe dla pisma znaczenie. Dalszy bowiem rozwój jego stał się teraz nietylko konieczny, ale i możliwy w chwili, gdy w obrazie uznano i uzyskano upragnioną formę wypowiadania ściśle określonej treści i to formę artystyczną, bo wydoskonaloną przez wysoką technikę sztuki prymitywnej, która nauczyła już szukać i doznawać radości tworzenia form artystycznych i pieścić niemi oczy z rozkoszą.

Ponieważ wprowadzone do pisma obrazy przestano niebawem wykończać w szczegółach, drogą dalszego rozumowania nasuwa się wniosek, że w głowach — przymusowych jeszcze przez czas jakiś zwolenników pisma symbolicznego — wyłonił się problem znaczniejszego jeszcze uproszczenia pisma. Pierwsze jego częściowe rozwiązanie widzimy w upraszczaniu samych obrazów, drugiem jest powolne stopniowe usuwanie symbolów aż do ich zupełnego zaniku w piśmie.

Zyskała na tem przedewszystkiem jasność myśli. Im mniejszą bowiem ilością symbolów zostanie myśl uzmysłowiona, tem jest prostsza, dla szerszego ogółu zrozumialsza, wyrazistsza. Tu zaś wyrazistość pisma musiała jeszcze więcej wystąpić wtedy, gdy między liczne pojęcia konkretne wstawiono zaledwie jeden jedyny symbol już tylko jako łącznik pojęć zmysłowych, jeszcze konieczny dla uwydatnienia ich związku, czyli do powiązania treści. Zrozumienie np. myśli, którą w indjańskiej ofercie uzmysławia obraz bobra z obrazem strzelby złączony symbolem handlu i wymiany, to jest 2 przekątniami czyli 2 przecinającemi się drogami (+), zależy już tylko od przełamania tej jednej trudności.

Obok jasności myśli drugiem następstwem upraszczania był wzrost szybkości pisma. Szybciej bowiem uzmysłowi się myśl rysunkiem uproszczonym niż wykończonym, szybciej odzwierciedli się ją obrazem niż symbolem długo obmyśliwanym. Konsekwetne dalsze nieustanne upraszczanie pisma jest odtąd ideą przewodnią i przyczyną ostatecznego rozkwitu piśmiennictwa. Szybkość przecież pisma daje skrzydła twórczości i odwrotnie obfitość treści przynagla do pośpiechu.

Ideał jednoznaczności, jaki przyświecał twórcom pisma symbolicznego, był więc jego kolebką i grobem, bo w dniu swych urodzin zbliżyło się ono wprawdzie o duży krok do swego ideału, lecz niezdolne osiągnąć go w całej pełni — zostawiło w spadku formę odpowiedniejszą dla jeszcze bogatszej treści. A jak samo wyrosło na gruncie wierzeń religijnych, tak również zasadniczo na tem samem podłożu, bo wiążąc się ściśle z symbolami magicznemi i mimiką symboliczną, wyrasta i dalej rozwija się jego doskonalsza forma, pismo obrazkowe, znów od wszystkich dotychczasowych form bezporównania zrozumialsze.

Jedyną bowiem trudność sprawić w niem mogą czytelnikowi tylko pojęcia abstrakcyjne, jako łączniki pojęć zmysłowych wyrażone z braku jeszcze innych metod sposobem odziedziczonym tj. symbolicznie,

natomiast pojęcia konkretne, uzmysłowione rzeczywistemi obrazami przedmiotów, mówią już same za siebie zawsze jednoznacznie, bawiąc przytem oko rozmaitością i bogactwem pomysłów artystycznych.

Jest to więc zjawisko zupełnie nowe, choć pozornie podobne do pisma symbolicznego lub do utworów sztuki prymitywnej. Łudzące rzeczywiście podobieństwo tych 3 utworów zmusza badacza do rozstrzygnięcia, co ma przed oczyma,

czy utwory czystej sztuki prymitywnej, wykończone lub uproszczone,

czy same tylko znaki symboliczne i magiczne, względnie czy pismo z treścią wyrażoną wprawdzie symbolicznie, lecz już z częściową domieszką plastycznych obrazów — jako realną podstawą do wniosków,

czy też może takie właśnie pismo obrazkowe z jego obrazami przedmiotów zmysłowych a symbolami pojęć umysłowych, pozornie zatem do symbolicznego podobne, lecz w istocie odmienne.

Zawsze jednak rozważyć trzeba, czy autorowi chodziło o rysunek artystyczny, czy o pośpiech w wykonaniu.

W tem wprowadzeniu do pisma obrazów rzeczywistych tkwi znowu również niezbity dowód, że matką i nauczycielką pisma jest sztuka prymitywna. Pisarz bowiem musi tu być biegłym rysownikiem. Bez wyrobionej techniki artystycznej czyli wprawy, bez rozwiniętego zmysłu plastycznego, nie mógłby się o to pokusić, by wiernie uzmysłowić odmienne i charakterystyczne zarysy i ruchy osób, zwierząt, rzeczy, tem bardziej, że w uproszczeniu chodzi przecież tylko o uwydatnienie istotnych znamion.

Wciągnięte do współpracy symbole jako drugi równoważny czynnik składają świadectwo, że sztuka magiczna czyli symbolika religijna jest głównem źródłem pisma — istotnie ożywczem, gdyż właśnie ustalony symbol nauczył ujmować myśl w stałą jednoznaczną formę obrazową. On zatem przygotował grunt dla pisma obrazkowego, którego znamienną cechą jest — niezależnie jeszcze od formy językowej, czyli bez słów — przedstawić rzecz lub czynność obrazem zawsze już jednoznacznym.

W mądrze obmyślanym zespole obrazów i symbolów widać przeto syntezę 2 pierwiastków pismotwórczych, sztuki artystycznej i magicznej.

Ta zaś syteza — to świetne rozwiązanie problemu formy, której poszukiwania nieustanne dla przeróżnych przejawów myśli w bezkresie czasu dręczą i zaprzątają umysł ludzki, powodują i cechują rozwój kultury duchowej i materjalnej, dając po wsze czasy pokarm badaczom a rozkosz estetom.

Swej naturalnej zrozumiałości i jednoznaczności, po nieśmiertelnym symbolu w dziedzictwie przejętej, zawdzięcza pismo obrazkowe nietylko niespożytą żywotność, a więc i zdolność dalszego rozwoju, lecz także nieznaną dotąd elastyczność, dzięki której potrafi wszystkich swoich poprzedników umiejętniej i zręczniej zastąpić i jeszcze zakres swój do niebywałych dotąd rozmiarów rozszerzyć. Z wynalezieniem bowiem jednej formy symbolicznej dla abstraktów, drugiej plastycznej dla konkretów, czyli równocześnie z doskonalszem niż poprzednio rozwiązaniem zagadnienia jednoznaczności pisma nastąpić musiało konsekwentnie doskonalsze także rozwiązanie problematu wystarczalności jego, skoro w pierwszem tkwi klucz dla drugiego.

Wartość pisma wzrosła przez to ponownie. Oceniono ją też wszędzie, we wszystkich częściach świata, u wszystkich narodów na odpowiednim stopniu rozwoju, bo wszędzie przecież z narodzinami pisma obrazkowego częścią rozszerza się, częścią otwiera się rozległe pole i dla wymiany myśli i dla twórczości piśmienniczej, nawet poetyckiej.

Wszystkie pierwiatki psychiczne są przytem współczynne, wszystkie pismotwórcze pobudki znajdują pełne zadowolenie.

Pismo bowiem obrazkowe w każdej potrzebie usłużyć już może:

czyto jako forma porozumiewania się, gdyż nietrudno już teraz listem czy pismem urzędowem przesyłać i ogłaszać nowe wiadomości lub jasne rozkazy, przedkładać skromne życzenia, wyraźne prośby, zrozumiałe plany i naginając w ten sposób wolę czyjąś do swojej, daleko rozciągnąć swe wpływy.

czyto jako środek artystyczny do uzewnętrznienia uczuć, wzruszeń, pragnień, głębszych refleksyj ogólno-plemiennych ujętych już w stałą formę, zatem np. do zobrazowania znanej pieśni religijnej lub bojowej, do zilustrowania stałej formułki magicznego zaklęcia lub utartego przysłowia, słowem do uzmysłowienia i utrwalenia jakiegokolwiek tekstu stałego, znanego już wszystkim,

czyto jako codzienna lub dziejowa szata opisowa do upamiętnienia różnych wydarzeń codziennych lub historycznych, które na drzewie, skórze, korze, na kościach, zębach, tkaninach lub skałach uwieczniano w tym celu obrazowo, bo człowiek pierwotny — jak dziecko — tylko obrazowo opowiadać lubi i umie i tylko obrazowość przemawia najsilniej do jego wyobraźni, która pobudzona dostarcza mu to, czego jeszcze sam nie potrafi ująć w należytą formę.

Z tej też przyczyny również mowę ludową jako więcej od literackiej pierwotną podobnie znamionuje obrazowość myśli i formy, w istocie swej wieczna, piękna i żywotna. Jej to przecież czar swój zawdzięcza poezja.

Pismo obrazkowe, przekształcając się w dźwiękowe, przekazało mu swą obrazowość w spadku tak długo żywym, póki nie stępieje w nas wrażliwość na piękno.

W porównaniu zatem z magiczną kreską, węzłem i symbolem (pod względem stopnia ich zrozumiałości i wystarczalności) pismo obrazkowe, ten najdoskonalszy wyraz prymitywnego myślenia, przedstawia się w swej estetycznej szacie jako kwiat twórczej myśli, jeśli rozwój pisma porównamy z rozwojem rośliny, której pędy w pewnej fazie również wieńczą się koroną kwiatową, barwną, owocotwórczą.

Taką właśnie koroną kwiatową, rozwiniętą na piśmie symbolicznem po przygotowawczych stadjach rozwoju jest pismo obrazkowe. Pędami bowiem (zasilanemi u rośliny ze źródła ciepła i światła, ze słońca i powietrza) są tu symbole, przepojone głębszą ideą sztuki magicznej.

Jak zaś roślina wrasta w glebę w poszukiwaniu za pokarmem i potrzebnem jej oparciem, tak pismo obrazkowe wrosło w sztuką pierwotną, czerpiąc z niej soki pożywne i szatę (formę).

Nasieniem natomiast, z którego wyrosło, jest pismo pierwotne, powołane do życia przez pismotwórcze pierwiastki psychiczne, które jako źródło wieczystej energji wywołują nieustanny rozwój form coraz doskonalszych. Niebawem też w piśmie dźwiękowem ujrzymy z kwiatu rozwinięty owoc, którego jądrem jest subtelna postać pisma głoskowego, podstawą światowego ruchu i twórczości umysłowej — litera.

Tak w kulturalnym pochodzie człowiek uzbrojony w coraz doskonalsze środki rozbija jedną za drugą zaporę dla niebosiężnych wzlotów w wyższy świat myśli i uczuć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z. Ż.

Jaśminy.

Wiosna — miłość — jaśminy...
rozpieściły się wonie —
a w drzew bujnej koronie
rojne ptasząt festyny —
kwieć się biała rozpyla...
jasne usta się śmieją,
płatek wabi motyla, —
miłość idzie aleją...
Ukochane słodycze,
zapomniane westchnienia —
jaśmin czarem ocienia,
— budzi trele słowicze...
To co było — minęło,
co minęło — znów żyje,
śnić się teraz poczęło,
burzą wspomnień zawyje...
Ból, tęsknice, marzenia,
całowania szaleńcze,
ciche szlochy młodzieńcze
jaśmin w życie zamienia...
Coś — ci szepce do ucha,
coś — bez słowa — radośnie,
bezdźwiękowo — o wiośnie — — —
dusza słucha i słucha...
Ach, zrozumieć! — to życie!
bujność, płodność odwieczna,
rodne siły w rozkwicie
i kochanie od — wieczna...
jaśminy...



DRZEWORYT. ST. ŁOJEK (III).

T. DYDUCH (VIII).

„BRYGADA".

(FANTAZJA).

...Popłynęła pieśń Legjonów. Drgnęła... syknęła... jak kula, co śmierć niesie, ...szarpnęła się bolem nagłym, — a potem zapamiętała się i płynęła już dumnie jak krew żołnierza... krew serdeczna... ...krew wylana za „Nią"...

Ranny oczy rozwarł szeroko, jak natchniony. Zdaje się widzi Jej zjawę... Tej, co „nie zginęła"... Jak wtedy Przyszła doń z zórz wschodnich, potężna a słonecznie uśmiechnięta, ogromnie kochająca Ona, matka... I ten Jej głos: „Synu, dla Mnie idź"...

Ukląkł. „Do ostatniej kropli! Tak mi dopomóż Bóg!".

I poszedł. Wiernie służył duszą całą, krwią serdeczną... wiernie.

A teraz? Gdzież Ona? Czy snem była?... Spojrzał w młodość wiośnianą.

Tam w błyskach słonecznych, w powodzi złocistej, Radość, Szczęście... a tu? Szaro, mroźno i Śmierć okrutna za kałużami krwi, za stosami trupów...

I do życia się porwała dusza żołnierska, biec, tam, prędko jak ta pieśń!...

I znów opadły jej skrzydła i łkała smutnie pieśń Legjonów, jak żołnierska dusza zwątpiona,... mroczna...

Aż! Nie zapomniała Ona, o synu matka dobra! Przyszła. Przyszła i śmiechnęła się doń. Błysło z za chmur słońce złote, a Ona w nagrodę chwałę mu Swą okazuje... Widzi cudy!

Szumią Karpat lasy, Bałtyk pluska falę błękitną, lśni się Wawelu gród spiżowy i dzwoni i grzmi Zygmunt królewski. Dzwoni mocą i wiarą ogromną...

I pieśń drgnęła, wezbrała potęgą żywiołów, mocą co światy z dróg odwiecznych strąca, i szła jak życie, które po zimie niemocy rwie się w błękity, w wiośniany dzień!...

Szła jak burza pieśń nieśmiertelna...

Nie zniosło ogromu szczęścia, serce żołnierskie, serce stalowe...

Pękło!...

A pieśń płynęła wspaniała, rozlewna, ogromna, a cichnąca, jak orzeł leciała w niebo i niosła na słonecznych skrzydłach duszę żołnierza...



DRZEWORYT. E. OPYRCHAŁ (III).

PAMIĘCI WIELKICH DUCHÓW.

C. DROZDOWSKI (VIII).

Stanisław Wyspiański
(1869—1907).

Dwadzieścia długich lat brzemiennych walką i zmartwychpowstaniem, minęło od chwili żałobnej złożenia śmiertelnych szczątków Stanisława Wyspiańskiego w Grobach Zasłużonych na Skałce. Miasto rodzinne z udziałem całej Polski oddało Mu ostatnią przysługę.

Wyspiański urodził się w Krakowie, tam wzrastał i studjował, a spotykając na każdym kroku pomniki dawnych czasów, Wawel, Skałkę, trójokienne domy, wązkie uliczki — ukochał te polskie Ateny.

W nich uczeń Matejki rozpostarł pierwsze dzieła sztuki malarskiej: polichromję, na ścianach kościołów: Marjackiego, potem św. Krzyża i Franciszkańskiego. W twórczości witrażowej stał się epokowy, dając takie arcydzieła jak — Bóg Ojciec — św. Franciszek — bł. Salomea — wszystkie dzieła rozpięte w oknach kościoła Franciszkańskiego.

Umiłowanie kultury starożytnych Greków stworzyło cykl dramatów klasycznych, jak Meleager — Protesilas i Laodamja — Powrót Odysa — Achilleis — a w grafice ilustrację metopową Iljady, wydanej p. t.: Ὁμήρου Ἰλιάς, Λοιμός-μῆνις. Dzieła te są dla polskiej kultury perłami o niegasnącym nigdy blasku.

Po okresie twórczości paryskiej, przeważnie librettowej ,społeczeństwo pchnęło Wyspiańskiego do walki piórem przeciwko ówczesnej ogólnej psychozie, tj. malkontenterji życiowej, podniecanej jedynie wspomnieniami świetlanych chwil. Ta wegetatywność i nurzanie się w sferach przeszłości, doprowadziło do zniedołężnienia ducha, do bezmyślnego somnambulizmu, w którym naród:

„schodził we wszystkie grobowe piwnice,
z trupami się umarłemi rówieśnił,
badał im w trzewiach skonu tajemnice;
że sam w tych ciągłych łzach i płaczach pleśnił,
bruzdami czoło poorał i lice
i starzał“...

a myśl swą, orężną tyloma powstaniami, wplótł między szarfy żałobnych proporców, oczy hołubił śniegami Sybiru, drzewcami szubienic, wilgotnemi kaźniami niewoli — i tem się chlubił, w tem żył i umierał.

Bezpozytywność była rezultatem poezji romantycznej. W tę poezję „grobów i śmierci“ uderzył Wyspiański trylogją dramatyczną — Warszawianką — Legjonem i Lelewelem. Wystąpił przeciwko zromantyzowanemu życiu, którego celem były szlify, pióropusze, piękna melodja: „Powstań Polsko, skrusz kajdany“, lub laury z upominkami od lubej, dla bohaterów, ginących na polu chwały. A gdy z poziomych lotów patrjotyzmu wyrwała się zdrowa myśl, bez haseł „chcę mierzyć serca — sercem i na tę walkę pozywam naród“, to epitetem zdrady piętnowana, szła w lamus splamionych dążeń. Myśl tę wypowiada Mickiewicz, uosobienie romantyzmu:

Moje dziedzictwo — ruiny,
strojne cyprysów żałobą.
Królestwo moje: Świat Ducha.

Następny cykl dramatów: Wesele, Wyzwolenie. Noc Listopadowa — posuwa naprzód walkę pozycyjną o wskrzeszenie czynu. Satyra osnuta na tle małżeństwa znanego poety z wieśniaczką, uchyla nam rąbek tajemnicy,

co się komu w duszy gra,
co kto widzi w swoich snach.

Marzenie, sny, zniechęcenie ogólne, to przygrywka duszy polskiej do barwnego tanu życia, niezdolnego do najmniejszego wysiłku woli, do czynu. Trzeba się z ułud otrząsnąć

i zamknąć za niemi wierzeje, umieściwszy na nich napis: „mamidłem bawisz myśl i duszę kołysasz snem wspomnień“ — a niech będzie „wołaniem oto naszem Zwycięstwo! Zwycięstwo hasłem i Wola“. Polska nie może być „mitem, ideałem“, „Chrystusem narodów“ — wszak poco być męczennikami dla cudzych zysków. Polska winna być „państwem z granicami, rządem i wojskiem“. A gdy do walki z wrogiem surmy wezwą, to ruszyć razem jak wiatr co obala, jak grom co druzgocze wszystko spotkane na drodze.

I życiu wyśpiewał poeta pieśń pochwalną, choć czasem pełną krwi i cierpień — w dramatach: Akropolis, Bolesław Śmiały i Skałka. Wyjątkowy charakter posiada „Klątwa“, łącząca w sobie cechy tragedji antycznej, opartej o wiarę w przeznaczenie — z treścią, zaczerpniętą z życia współczesnego. Dramat następuje wskutek niedotrzymania ślubów duchownych. Albowiem „ktokolwiek na tej ziemi — przysięgi straszliwemi — ślubował Bogu swoję duszę — w czystości żywić nieskalanej — a potem śluby swoje łamie... Bóg pomsty zsyła nań katusze“.

Tragedją znów „Sędziowie“ dał poeta dowód interesowania się sprawami ogólno-ludzkiemi.

Genjalna twórczość Wyspiańskiego wyniosła go na szczyty, dając mu w ręce ster narodu. Niestety fala niezrozumienia ideologji wieszcza miała moc ubezwładniającą. Mimo tego jednak jednostki wybitniejsze zaczęły powoli pojmować myśli tego, który w trosce o świetlane jutro — społeczeństwu „sięgnął do trzew i zatargał“.

Trudno wyobrazić sobie twórczość bardziej narodową, niż u Wyspiańskiego. Niepodobieństwem byłoby oceniać genjusz poety bez rzucenia twórczości jego na tło świętych murów Katedry Królewskiej, Skałki, wiekową dostojnością wiejących baszt naszego polskiego Akropolu i błękitnych fal Wisły — bez owych narodowych wspomnień Wawelu, Belwederu, Łazienek...

To budowniczy narodowej mocy, który odważył się zerwać z romantyczną poezją grobów i rzucić narodowi hasło czynu.

A przyodział swe myśli królewską szatą słowa, co płynie przedziwną muzyką mocarnego rytmu, a ubarwił symbolem, alegorją, mitem i impresjonistyczną wizją.

Cała jego twórczość powstała z jednego zagadnienia, najbardziej dla „urodzonych w niewoli“ — ukochanego, o którego rozwiązanie modlił się z głębi ducha, — problemu wskrzeszenia Ojczyzny.

Dziś, gdy tę Wyzwoloną już mamy, powinnością naszą najdroższą jest wykuć Tobie, duchu wieszczy, pomnik pamięci z napisem: W hołdzie Nieśmiertelnemu.

T. DYDUCH (VIII).

W 20-LECIE ŚMIERCI WYSPIAŃSKIEGO.

MISTRZU!
CZASEM SIĘ MYŚLI LUDZKICH SFERA
ZASNUJE CHMURY JESIENNEMI, —
UPIORNE MOCE WSTANĄ Z ZIEMI,
ZATRUJĄ WIARĘ I — UMIERA.
A ZA ROZPACZY STRASZNĄ RADĄ
ŻYWE SIĘ DUSZE W GROBY KŁADĄ...
SKORO TAK MROK SIĘ ZEWSZĄD SIEJE
NA POGRZEBIONĄ JUŻ NADZIEJĘ,
PADŁY TWE GROMY NA OTCHŁANIE
I PRZESZŁO POLSKĘ WZDŁUŻ WOŁANIE:
„POWSTAŃCIE Z GROBÓW, WSTAŃCIE CIENIE!
NA ZMARTWYCHWSTANIE! — WYZWOLENIE!“
PIORUNY — SŁOWA TWE WOŁAŁY,
TYŚ WIERZYŁ W ŻYCIE ZA MOGIŁĄ,
CHOĆ ONO DLA CIĘ SNEM CI BYŁO.
WIĘC DUSZE DRGNĘŁY I POWSTAŁY.
GDY GROM TWÓJ BŁYSKAŁ, HUCZAŁ GŁOS,
WSZYSTKIE SIĘ ZCZERWIENIŁY CZOŁA,
POSIWIAŁ Z WSTYDU KRUCZY WŁOS...
BO I NAPRÓŻNO PIAŁ TAM KUR.
NIE MOGŁY ZMARTWYCHPOWSTAĆ CIAŁA,
RĘCE SZUKAŁY CZAPKI Z PIÓR, —
A GDZIE SIĘ ZGUBIŁ ZŁOTY RÓG?...
AŻ DZIŚ DOPIERO! DZIŚ JUŻ BÓG
POWRÓCIŁ SŁOŃCE W POLSKIE ZIEMIE!
MISTRZU! DZIŚ ŻADEN DUCH NIE DRZEMIE!
KAJDANY OTO SPADŁY Z NÓG.
PATRZ! DZIŚ WZNOSIMY ŚMIAŁO SKROŃ,
W SZEREGACH NASZYCH NIEMA LUK,
PEWNIE I SILNIE NASZA DŁOŃ
JUŻ DZIERŻY ZŁOTOLITY RÓG!...
MISTRZU!...

M. DURDA (VIII).

Generał Józef Bem.

10 grudnia 1850 r. w Aleppo, na dalekiej ziemi tureckiej, zasnął snem wiecznym bojownik wolności Polski i Węgier, którego postać stawia potomność w rzędzie najwybitniejszych wodzów w. XIX, — generał Józef Bem. W ojczyźnie naszej nie zaginęła pamięć o nim, jako o chlubie artylerji polskiej, bohaterze z pod Igani i Ostrołęki. Wśród ludności węgierskiej zdobył on sobie miano ojca, a nasz naród zaliczył go w poczet swych największych bohaterów walk wyzwoleńczych.

Postać jego i czyny zacisnęły węzły braterstwa polsko-węgierskiego w czasie, kiedy te oba narody dzieliły wspólny los w okowach niewoli.

Zacharjasz Józef Bem urodził się w Buzku pod Tarnowem 13 marca 1794 r. Lata dziecinne spędził w Tarnowie, gdzie ojciec jego piastował urząd palestranta sądów szlacheckich, a później sędziego. Z powodu wybitnych zdolności został wcześnie oddany do szkół w Krakowie.

W roku 1809 jako piętnastoletni młodzieniec zostaje studentem Wszechnicy Jagiellońskiej. Powstanie Ks. Warszawskiego zadecydowało o losie tego niepospolitego młodzieńca. Na wieść o zbliżaniu się wojska polskiego pod Kraków, porzucił Bem studja i przywdział ciemno-zielony mundur polskiego artylerzysty, by wstąpić w szeregi wojsk księcia Józefa Poniatowskiego. W roku 1812 jako porucznik pierwszej klasy biorąc udział w kampanji przeciw Rosji, przydzielony do korpusu marszałka Macdonalda, dał dowody niezwykłego męstwa i poświęcenia, za co został dekorowany Krzyżem legji honorowej.

A kiedy potęga Napoleona rozpadła się w gruzy pod ciosami zwycięskiej koalicji, niedobitki armji polskiej weszły w skład wojsk nowopowstałego Królestwa Kongresowego. Bem został zaliczony do 1 baterji artylerji lekko-konnej. Wkrótce jednak tyranja ks. Konstantego, namiestnika cesarskiego, skłoniła Bema, jak i wielu innych oficerów — do opuszczenia armji.

Na wieść o wybuchu powstania w Warszawie 29 listopada 1830 roku, przybył Bem do stolicy, gdzie przez naczelnego wodza ks. Michała Radziwiłła zamianowany został dowódcą baterji artylerji lekko-konnej. Na czele tej to baterji dokonał cudów waleczności pod Iganiami i Ostrołęką.

W walce przeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim używał szybkich posunięć, pełnych zuchwałości i pogardy niebezpieczeństwa, któremi wróg zaskoczony, załamywał się. Ten moment umiał wykorzystać Bem i ogniem swych dział zadecydować o wyniku bitwy.

Najjaskrawszym przykładem skutków taktyki Bema są bitwy pod Iganiami i Ostrołęką, a zwłaszcza w tej ostatniej zajaśniał w całej pełni jego talent.

Błyskawicznemi manewrami powstrzymywał przejście Moskali przez most na Narwi, ocalając armję polską od zupełnej zagłady i zostawił za sobą stosy trupów nieprzyjacielskich.

Po tej krwawej bitwie Rząd Narodowy zamianował go pułkownikiem, a na piersiach jego zajaśniał złoty Krzyż „Virtuti Militari". Imię Bema stawało się w Polsce coraz głośniejsze. 22 sierpnia otrzymał awans na generała i dowódcę całej artylerji.

Niestety w dniu 6 września 1831 r. w czasie oblężenia Warszawy przez Moskali, spóźnił się Bem z artylerją rezerwową, nie zawiadomiony na czas z powodu źle funkcjonującej służby łączności. To podkopało opinję Bema w oczach ogółu. Posypały się na niego oskarżenia „jako na winowajcę upadku Woli". Dlatego też, po upadku Warszawy kandydatura Bema na naczelnego wodza upadła.

Kiedy los powstania był przesądzony, Bem należał do niewielu, którzy nie stracili wiary, że nadejdzie sposobność nowego ruchu wyzwoleńczego i z tą nadzieją udawał się na emigrację, by dzielić los tułaczy z wielu innymi.

Zdala od ziemi ojczystej we Francji mijały lata bohaterowi na pracy organizacyjnej i oczekiwaniu na stosowną chwilę odwetu.

„Wiosna ludów", rok 1848, obudził w nim starego żołnierza. Bem postanowił walczyć po stronie Węgier, zrywających się do walki przeciw Austrji — wierząc, że uzyskanie wolności przez Węgry będzie stanowiło pierwszy etap do zdobycia niepodległości Polski. Czynił, choć bezskutecznie, próby w celu porozumienia się Węgrów z narodami słowiańskiemi państwa austrjackiego, by stworzyć wspólną siłę przeciw śmiertelnemu wrogowi, jakim byli Niemcy. — W tym celu udał się do Wiednia. Tam jednak przekonał się, że projekt jego był utopją, gdyż nieuświadomieni Słowianie występowali wrogo przeciw niepodległościowemu ruchowi Węgrów. Na prośbę wiedeńskich rewolucjonistów kierował obroną miasta przeciw wojskom rządowym. Jednak z powodu znacznej przewagi wojsk cesarskich i niedostatecznego uzbrojenia obrońców, Wiedeń został zdobyty. Bem uszedł na Węgry, aby tam wziąć udział w powstaniu. Oprócz Bema wielu innych Polaków brało wybitny udział w powstaniu Węgrów. Z różnych stron Polski licznie spieszyli ochotnicy na Węgry, gdzie utworzono legjon polski, pod dowództwem gen. Wysockiego.

Przez dłuższy czas ruchami węgierskich sił powstańczych kierował uczestnik powstania listopadowego, gen. Dembiński. Bemowi powierzono dowództwo nad wojskami węgierskiemi w Siedmiogrodzie. Tu rozwinął on nadzwyczajną energję i okazał tak wielkie zdolności strategiczne, że wzbudził podziw nawet u wrogów. Tutaj też na ziemi węgierskiej w zwycięskich walkach przeciw wojskom węgierskim i austrjacklm imię Bema zajaśniało największym blaskiem.

Nadeszły jednak niepowodzenia — siły powstańcze w ciągłych walkach z przeważającym liczebnie wrogiem poczęły się wyczerpywać, a gdy naczelny wódz węgierski Görgey kapitulował pod Villagos 14 sierpnia, powstanie upadło.

Uczestnicy powstania, wśród nich polscy legjoniści i generałowie Bem, Dembiński i Wysocki — schronili się na terytorjum tureckie. Gdy inni emigranci polscy i węgierscy opuścili Turcję, udając się na zachód, do Francji i Anglji, Bem pozostał w Turcji i przyjął od rządu tureckiego nominację na marszałka polnego, czyniąc to dlatego, iż oddawna zanosiło się na wojnę rosyjsko-turecką, w której jako wysoki generał mógł odegrać ważną rolę.

Przedwczesna śmierć jednak położyła kres życiu tego wybitnego wodza.

Dziś naród polski i węgierski łączy się ku uczczeniu pamięci Bema, a wolna Rzeczpospolita Polska, składając hołd bohaterowi, pomna na Jego czyny, sprowadza Jego śmiertelne szczątki do kraju, by spoczęły w rodzinnym Tarnowie.

Kiedy prochy wielkiego bojownika o wolność Polski i Węgier wejdą w granice naszej ojczyzny, z czcią pochylą się nasze orły chorągwiane w hołdzie Wielkiemu Synowi Ojczyzny.



DRZEWORYT. A. ŁĘCZYŃSKI (III).

T. DYDUCH (VIII).

POEZJE.

NIE WIEM...

Czyli pieśni me zaginą,
Czy zamilkną tak,
Jako wieczór, gdy doliną
Coraz cichsze dźwięki płyną?
Czy me piosnki tak zaginą
Jako tęczy znak?

Czy też znowu zmartwychwstaną,
Jak to słonko z gór?
Czy rozdźwięczą, jako rano
Ptaszki z piersią rozełkaną?
Czy me pieśni znów powstaną,
Jak wieczysty chór?

Czy ty trafisz w serca ludzi
Jak słoneczna skra?
Która pieści i nie łudzi
Niesie radość, szczęście budzi?
Czyli trafisz w serca ludzi
Skromna pieśni ma?...

DZIEWCZYNO!

Chowaj w duszy sny, nadzieje,
Chowaj w duszy sny!
Bo je zimny świat wyśmieje,
Zbrudzi, zniszczy, w nic rozwieje.
W duszy ukryj więc nadzieje
I wiośniane sny.

Ukryj też i ból dziewczyno
Ukryj w sercu ból!
I największe męki miną,
Znów w twej czarze będzie wino
Tylko teraz, o, dziewczyno!
Zwycięż w sercu ból!

Świat łzy nigdy nie osuszy,
Nie obetrze, nie!
Sięgnie chciwie w głąb twej duszy
Wydrze szczęście i pokruszy,
Lecz nigdy łez nie osuszy,
Nie zrozumie cię!



DRZEWORYT. ST. HAJTO (II).

ÓSMAK.

AKADEMJA KU CZCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO.

Dnia 5 lutego 1928 w sali Sokoła urządziła młodzież Gimnazjum Wadowickiego uroczysty wieczorek ku czci ś. p. Stanisława Wyspiańskiego w dwudziestolecie jego śmierci. Dzieła tego dokonała klasa VIII b., która rzuciła myśl i podjęła inicjatywę. Nie odrazu jednak praca ruszyła w zdecydowanym kierunku. Od myśli do realizacji było daleko, plany były rozbieżne a przedewszystkiem nie było zgody co do wystawienia sztuki. Wreszcie zadecydowano, że najlepiej zagrać „Wesele" — ale tu dopiero nasunęła się kwestja: czy w całości, czy we fragmentach i to jakich? Zwrócono się zatem do opiekuna klasy, p. prof. Krobickiego, z prośbą o objęcie całego kierownictwa i decyzję w sprawach nierozstrzygniętych.

Opiekun przyjął kierownictwo i uwzględniając trudność wystawienia całości, wybrał z „Wesela" momenty najcharakterystyczniejsze, bacząc, aby ideologja dzieła wyszła w swym całokształcie nieskażona i aby w swej skondensowanej formie przemówiła ze sceny bezpośrednio. Wybór padł zatem na kilka scen aktu pierwszego, większą część drugiego i prawie cały trzeci. Scena poety z Rachelą, upatrującą w Chochole symbol poezji, wołanie Chochoła, zjawienie się jego, przesuwanie się Widma, Rycerza Czarnego. Upiora, wreszcie Wernyhory, scena z gospodarzem, akcja powstańcza, zgubienie złotego rogu, zbiorowa hipnoza, rzucona przez Chochoła — wszystko to zatem, co stanowi najważniejszy zrąb treści, zostało wybrane i sumiennie wyreżyserowane. Powstały z tych scen dwie odsłony.

Na próbę generalną zaproszono szeregowców pułku wadowickiego, aby i wojsko poznało to dzieło wielkiego poety, a zaproszeniu temu przewodziła myśl, aby Polacy z naszych kresów wschodnich, z których się tutejsza załoga głównie składa, skorzystali nieco z dobrodziejstwa kultury ojczystej, a wiemy, że do kresów oświata dociera powoli.

Gdy sala zapełniła się po brzegi wojskiem i młodzieżą, wyszedł na scenę prof. Krobicki i w formie możliwie przystępnej wyjaśnił żołnierzom ideologję „Wesela" jako satyry na ówczesne społeczeństwo, zrodzenie się fałszywej myśli insurekcji, oddanie sprawy powstania w ręce niepowołane i końcową tragedję, oraz wytłumaczył znaczenie „osób dramatu": Chochoła, Widma, Upiora, Rycerza i czołowej postaci Wernyhory. Następnie po deklamacji zagrała muzyka gimn., a potem w kostjumach młodzież odegrała wybrane sceny z „Wesela".

Sam właściwy wieczorek odbył się dnia następnego. Publiczność tłumnie zapełniła widownię. Na odświętnie ustrojoną scenę, z portretem twórcy „Wesela" w głębi, wstąpił kol. Drozdowski i w syntetycznie ujętem słowie wstępnem rzucił główne wytyczne twórczości Wyspiańskiego. Dojrzała forma, gruntowne przemyślenie i umiłowanie tego genjusza złożyły się na efekt poważny.

Orkiestra gimnazjalna pod wytrawną batutą kapelmistrza, p. kapitana Stoczewskiego odegrała trzy utwory muzyczne, poczem kol. Czepiel z uczuciem zadeklamował wiersz Wyspiańskiego: „Do przyjaciela" i fragment z poematu „Kazimierz Wielki".

Samo „Wesele" wypadło — bez przesady — znakomicie. Wogóle roczniki gimnazjalne mało notują tak pod każdym względem udanych przedstawień, jak obecne. Publiczność, nastrojona zwykle zgóry pobłażliwie na imprezy amatorów, nie spodziewała się ujrzeć tak wysokiego poziomu i tak górnego tonu gry. Dlatego została z miejsca podbita. Sceny grane były wybornie, każda sytuacja przemyślana, każdy ton zasadniczy z roli i sytuacyj wydobyty, a wszędzie dostrzegało się cichą a mrówczą pracę reżysera, który wszystkie szczegóły i całość znakomicie zmontował. Trudno wymienić wszystkich grających, bo właściwie wszyscy wysuwali się na plan pierwszy.

Kreacja Chochoła — kol. Grębosza wzbudzała uznanie, kol. Łyszczarz był udatnym „pa-

nem-młodym", kol. Wodziński dał tak wierną sylwetkę dekadenckiego poety, że mimowoli stawało przed nami wspomnienie „Michalikowej Jamy". Gospodarz (kol. Pazelt), Wojtek (kol. Biela) i inni trzymali się dzielnie, a na specjalną pochwałę zasługuje dramatyczna gra Jaśka (kol. Kotlarczyk) w scenie zbiorowej. Widmo (kol. Kosek), Rycerz (kol. Jacyszyn) i Upiór (kol. Zajda) wywoływali nastrój niesamowity, a potężna była kreacja kol. Goldbergera jako Wernyhory. Przechodząc do ról kobiecych, należy podkreślić swobodę sceniczną Isi (kol. Bylicówna z kl. V.), subtelny wdzięk Marysi (kol. Bernhardtówna z kl. VI.), i znakomitą sylwetkę „modern-panny" — Racheli (kol. Friedmanówna z kl. VII.). Prym zaś wiodła „Panna Młoda" (kol. Homme'ówna z kl. VII.), która dała piękną kreację artystyczną. Zbiorowa scena zasługuje osobno na wzmiankę, gdyż przez zgranie zespołu silnie wydobyty punkt kulminacyjny zatargał uczuciami wszystkich.

Sukces był zupełny. Przedstawienie to „Wesele" godne było widzenia. Po przedstawieniu uczniowie kl. VIII b. urządzili prof. Krobickiemu serdeczną owację. Nastąpiła wspólna fotografja całej klasy z grającymi w środku i z p. profesorem na pierwszym planie. Fotografję tę podajemy poniżej.

Sukces nasz tak zachęcił inne klasy do poważnej pracy, że wkrótce potem za naszym przykładem poszła kl. VII, która wystawiła na podobnym prawie poziomie „Lampkę oliwną" Zegadłowicza na Wieczorku, poświęconym poetom „Czartaka". (O czem w kronice).



W środku prof. młodzież uczył dr Kazimierz Krob[illegible]

~~Szkolne Koło Naukowe~~ wystawiło „Wesele"

J. FIJAŁEK (VII).

Nie płacz dzieweczko.

Nie płacz dzieweczko — i otrzyj łzy —
znów przyjdzie wiosna — zakwitną bzy —
zazielenieje znów cichy gaj —
nie płacz dzieweczko — bo — będzie maj —

Wypuszczą pąki — szkielety drzew —
i znów usłyszysz ptaszyny śpiew —
rozbrzmiewać będzie pieśń ta radosna —
nie płacz — dzieweczko — wszak przyjdzie wiosna —

Karmić Cię będą słońca promienie —
wtedy poczujesz to wiosny tchnienie —
do snu błogiego Cię ukołysze —
wietrzyk wiosenny — ja go już — słyszę —

Przy blaskach zorzy — promieniach słońca —
śnić będziesz może — i śnić bez końca —
o miłych chwilach — o upojeniu —
tak rzadkiem w naszym życia strumieniu.

Gdy uśniesz — w bieli aniołów chór —
śpiewać Ci będzie — a głuchy bór
wtórem zanuci — to życia tren —
nie płacz — dzieweczko — to tylko sen —

Nie płacz dzieweczko i utul łzy,
bo przyjdzie wiosna — zakwitną bzy —
Nie wróci nigdy ból — chyba w śnie —
nie płacz dzieweczko — nie płacz — ach — nie. —



DRZEWORYT. DWORZAŃSKI M. (IV).

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI
Z ŻYCIA GIMNAZJALNEGO
W BIEŻĄCYM ROKU SZKOLNYM 1927/28.

OD KIEROWNICTWA. Mimo ogromnych trudności pojawia się i w tym roku szkolnym nowy numer naszej „Lutni". Wydawnictwo pomyślane z początku jako kwartalnik, odrazu utknęło na pozytywnej kwestji — finansowej, gdy okazało się, że nie możemy w sprawie zakupna liczyć na dalsze o środki i okolicę, że zatem należy ograniczyć się tylko do rozsprzedaży czasopisma w łonie samego gimnazjum. Wiadomo zaś, że mały nakład nadmiernie wyśrubowuje cenę poszczególnego numeru — w tym więc wypadku nie każdy uczeń mógłby sobie na kupno numeru pozwolić. Trudno zaś znowu, postawiwszy raz czasopismo na pewnym poziomie, cofać się w dorobku kulturalnym przez ewentualne obniżenie formy wydawniczej i powiększyć tylko szeregi zwyczajnych gazetek studenckich, jakich dziś mamy wiele.

Będąc placówką, postawioną na pewnej artystycznej wyżynie, uważamy za obowiązek utrzymać ten charakter nadal, pomagając sobie dochodami bocznemi, jak przedstawienia, odczyty etc.

W ten sposób doprowadziliśmy w tym roku do wydania nowego numeru, za którym pojawi się odrazu następny, będący już w druku, a to z samym początkiem przyszłego roku szkolnego.

Charakter wydawnictwa pozostaje zatem ten sam. Licząc się z psychologją młodzieży, wprowadza się tylko tę nowość, że młodociani autorzy — o ile sobie tego życzą — będą mogli odtąd ukrywać się pod przyłbicą — pseudonimu.

Kierownictwo „Lutni" apeluje do młodzieży o jak najszersze poparcie własnego pisma.

Na trzy wystawy wysłało Kierownictwo komplety „Lutni szkolnej": na międzynarodową wystawę prasy w Kolonji (na polecenie Ministerstwa W. R. i O. P.), na wystawę „Młodej Prasy" w Nowym Sączu, zorganizowaną przez czasopismo młodzieży „Lot" i na konkurs w redakcji „Iskier" w Warszawie przy okazji II. Wystawy Pism szkolnych i młodzieży.

PRZEDSTAWIENIA I ODCZYTY.

Poranek w rocznicę Niepodległości Polski odbył się w tut. gimnazjum 11. listopada 1927. Złożyły się nań dwa przemówienia: p. p. prof. Aprilla i Klimy.

„Dzień książki polskiej" uczczono porankiem w Sokole dnia 8. grudnia 1927. Wypełnił go głównie głęboko ujęty wykład p. prof. Krobickiego o **Książce**, a więc: o genezie tego święta książki, o historji książki, wiekowych wysiłkach ludzkich na tem polu, o rozwoju pisma, o psychologicznem znaczeniu pisma i jego potędze (**książka to przedmiot mówiący**), dalej o znaczeniu druku, o definicji bibljoteki (drzemiąca mądrość wieków), o człowieku wykształconym, wreszcie o postulacie oświaty. Po odczycie zagrała kilka pieśni orkiestra gimnazjalna.

Poranek szk. ku czci gen. Bema 7./I. 1928 wypełnił wykład p. prof. Klimy o tym narodowym bohaterze, chór szk., deklamacja i orkiestra wojskowa.

„Wesele" Wyspiańskiego odegrała młodzież gimn. dnia 5. lutego 1928. (Patrz osobny artykuł z fotografją).

W dzień imienin Józefa Piłsudskiego, pierwszego Marszałka Polski, odbył się (19/III. 1928) uroczysty poranek ze słowem wstępnem p. prof. Aprilla. Orkiestra i chór dopełniły całości.

Wieczór poetów „Czartaka" urządziła Czytelnia Uczniów a właściwie kl. VII. gimn. 1. kwietnia 1928. Po słowie wstępnem kol. Widlarza (VII.) nastąpiła deklamacja wierszy Brzostowskiej, Kozikowskiego, Szantrocha i Zegadłowicza wykonana przez uczniów, poczem odegrano tragedję Zegadłowicza pt. „Lampka Oliwna". Amatorzy grali pięknie i ze zrozumieniem a niewątpliwy talent dramatyczny ujawniła p. T. Tatkówna (ucz. III. kursu sem. naucz.), jako Hanka. Ojciec (kol. Struzik VII.), Błażek (kol. Tatar St. VII.), Dominik (kol. Krzak VII.) i Jasiek (kol. Szydłowski VII.) to typy silnie postawione. Całość wypadła bardzo udatnie. Obecnemu na wieczorku „Czartakowcowi" p. prof. Szantrochowi urządzono serdeczną owację. Na uznanie zasługuje uczczenie wieczorkiem twórczości grupy poetów polskich, jedynej obecnie świadomo aryjskiej, a powstałej i soki swe czerpiącej właśnie z naszej beskidzkiej okolicy. Z przedstawieniem tem młodzież jeździła kilka razy do pobliskich miasteczek. Czysty dochód ofiarowano na „Lutnię Szkolną".

Poranek muzyki polskiej urządziła 25 maja wojskowa orkiestra 12 p. p. dla młodzieży gimn. — pod batutą p. kap. Stoczewskiego. Odegrano udatnie pieśni Karłowicza, Chopina, Nowowiejskiego. Myśli popularyzowania muzyki polskiej wśród młodzieży należy szczerze przyklasnąć.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI

w terminie wiosennym bieżącego roku szkolnego zdali następujący abiturjenci:

Z klasy VIII.a.: Alberti Stefan, Bucki Władysław, Filek Stefan, Frysiówna Wanda, Gołda Tadeusz, Groele Tadeusz, Guzdek Tomasz, Jurczak Franciszek, Korngut Józef, Kudzia Emil, Lachowicz Robert, Malinka Jan, Nieć Jan, Nowotarski Witold, Opyrchał Jan, Opyrchał Władysław, Paśnik Juljan, Piekarczyk Mieczysław, Rapacz Jan, Rick Herman,

Scherp Ludwik, Stopa Józef, Talaga Jan, Więckowski Juljan, Wischikówna Irena, Zygmuntowiczówna Marja.

Z klasy VIIIb.: Biela Wojciech, Chruścicka Janina, Czepiel Stanisław, Doroziński Tadeusz, Drozdowski Czesław, Durda Marjan, Dyduch Tadeusz, Gawryś Stanisław, Gaździcki Józef, Goldberger Maurycy, Gondek Adolf, Grębosz Antoni, Habermanówna Henryka, Jacyszyn Włodzimierz, Jakóbowicz Lazar, Janik Józef, Kędzior Józef, Kolasa Władysław, Kosek Antoni, Kotlarczyk Stefan, Łyszczarz Marjan, Marek Leopold, Mrzygłód Konstanty, Niespodziańska Janina, Paszcza Władysław, Pazelt Marjan, Polakówna Wiktorja, Saferna Mieczysław, Siepak Józef, Smieszek Tadeusz, Wodziński Jan, Wulkan Dawid, Zajda Franciszek, Zyzański Franciszek.

Obrany zawód lub wydział. Z ogólnej liczby 60 maturzystów — obrało: 14 wojskowość, 11 teologję, 9 medycynę, 6 filozofję, 4 technikę, 4 farmację, 3 prawo, 2 agronomję, 2 akad. górniczą, 2 akad. leśn., 1 kurs kolejowy, 1 dentystykę, 1 studjum handlowe.

KOŁA UCZNIOWSKIE.

Sodalicja Marjańska uczniów gimnazjalnych rozwinęła w bieżącym roku szkolnym żywą działalność pod kierownictwem swego Moderatora, ks. prof. H. Lichoniewicza.

Prezesem obrano kol. W. Żmudę (kl. VII.); Sodalisi pracowali w dwóch sekcjach: sekcji starszych (uczniowie klas VI.—VIII.) i młodszych (kl. IV.—V.), a to celem uzyskania większej sprawności działania. Stworzone w łonie Sodalicji *Koło oświatowe* pod kierownictwem kol. Z. Nowickiego (VI.) urządziło 42 odczyty z przeźroczami, a to: w naszem gimnazjum, w seminarjum żeńskiem, w szkole przemysłowej męskiej, w koszarach 12 p. p., w szpitalu, w Katolickiej Czytelni mieszczańskiej, a wreszcie w więzieniu, gdyż nasz główny postulat społeczny — to szerzenie oświaty w jak najszerszych kołach. Prócz tego na własnych posiedzeniach wygłaszano odczyty z różnych dziedzin.

Koło samopomocy pod kierownictwem kol. J. Proroka (VII.), rozwinęło szeroką, ale cichą działalność. Ogólny obrót w tym roku szk. 2.901·27 Zł.

W dniu Patrona św. Stanisława Kostki urządzono wspólną Komunję Sodalisów, a potem śniadanie.

Działalność I. Wadowickiej Drużyny Harcerskiej od 1. lipca 1927. W czasie wakacyj roku szkolnego 1926-27 urządziła I. W. D. H. kolonję letnią w Krzyżowej ad Żywiec. Opiekę nad letniskiem sprawował p. prof. Panczakiewicz. Komendantem kolonji był dh. Włodzimierz Jacyszyn, harcerz I. stopnia (kl. VIII.). Ogólnie tu znany ten harcerz, o ogromnej energji i poczuciu obowiązków sprawił, iż kolonja stanęła na wysokim poziomie i zasłynęła żelazną karnością. Poszczególni członkowie wykazali dużo sprawności harcerskiej. Dzięki tej kolonji i jej komendantowi I. wadowicka drużyna uzyskała jedno z najlepszych miejsc w okręgu krakowskim, a jej młody komendant zaskarbił sobie opinję u władz harcerskich jednego z najlepszych instruktorów. — Po powrocie z kolonji pracowano nad przygotowaniem do dalszych stopni harcerskich. — Postępy znaczne. Członków I. W. D. H. liczy 18.

W ostatnich czasach drużyna objęła ciemnię gimnazjalną i sklepik uczniowski. W programie praca nad przygotowaniem kolonji lub obozu.

Ciemnia po dłuższej przerwie zreorganizowana za inicjatywą kuratora p. prof. Panczakiewicza, pracuje codziennie, wykonując wszelkie czynności w związku z fotografowaniem. Na wycieczkach dokonano szereg zdjęć krajoznawczych. W ciągu ostatniej działalności wygłoszono kilkanaście wykładów.

Sklepik uczniowski prowadzi kol. J. Zięba (III.). Frekwencja liczna wykazuje, że jest to instytucja bardzo pożyteczna.

Hufiec szkolny. Do hufca, utworzonego przy 12. p. p. należy młodzież gimn. w wieku 16-20 lat w liczbie 45, podzielona na dwie grupy: junjorów i senjorów, z których pierwsza liczy 19, druga 26 członków. Szefem hufca jest kol. Skopiński (VII.). Szkolenie odbywa się pod kierownictwem p. prof. Panczakiewicza i p. kpt. Karmańskiego. Obaj wymienieni kierownicy hufca nie żałowali trudu i pracy, to też rezultaty okazały się zupełnie zadowalające, bo przy końcowych egzaminach, które odbyły się w czerwcu b. r., wszyscy uczestnicy Hufca otrzymali wyniki dobre i bardzo dobre.

Młodzież zbierała się na ćwiczenia raz w tygodniu (każda grupa osobno). Ćwiczenia obejmowały część praktyczną i teoretyczną przysposobienia wojskowego. Młodzież z zapałem oddawała się interesującym ćwiczeniom, pochodom, defiladom: brała też udział razem z wojskiem w uroczystościach patrjotycznych, obchodach narodowych i t. p.

Prawdziwa wdzięczność należy się też p. majorowi Wójcikowi, głównemu komendantowi Hufców, który niezwykłym taktem, jak również ojcowską opieką stara się powiększyć kadry. Podzięka należy się też p. pułk. Ćwiertniakowi za nader życzliwe odnoszenie się do Hufca i użyczanie mu wszelkiej pomocy.

Koło sportowe w roku 1927/28 zostało nieco zreorganizowane. Kuratorem Koła jest p. prof. Panczakiewicz. Jak dawniej tak i w tym roku K. S. urządziło „Opłatek“ i „Święcone“ dla członków i gości proszonych na tę uroczystość. W każdy poniedziałek i sobotę wieczorem w sali Sokoła odbywały się ćwiczenia, a prawie codziennie rozgrywki „Ping-ponga“.

W poszczególnych działach sportu osiągnięto następujące wyniki: I. miejsce w pięcioboju uzyskała drużyna klasy VIa, która także wzięła mistrzostwo piłki siatkowej, koszykowej i uszatej.

W innych konkurencjach osiągnęli pierwsze miejsce: w biegu na 100 m. Nowak Wł. kl. VIa, rzut dyskiem Knapik St. kl. VII., rzut oszczepem Nowak Wł. kl. VIa, skok wdal Nowak Wład. kl. VIa, skok wzwyż Gruber Zdzisław kl. VIa.

Wycieczki klasowe. Dnia 10 października 1927 odbyła się wycieczka klasy VIII b pod kierownictwem ks. prof. Lichoniewicza do Porąbki, w celu obejrzenia ogromnych robót wodnych nad wzniesieniem potężnej tamy rzecznej.

Prócz tego odbyły się jeszcze dwie wycieczki uczniów do Krakowa do teatru im. J. Słowackiego: Jedna na przedstawienie „Balladyny" Słowackiego, druga na „Fausta" Goethego. Pierwszą prowadzili pp. prof. Szantroch i Czaderski, drugą p. prof. Panczakiewicz.

Dosyć często odbywają się klasowe wycieczki turystyczne, geograficzne i historyczne, zwłaszcza w okresie letnim — w malownicze okolice górskie jak Gancarz, Leskowiec, Łysa Góra, — tudzież do ruin starych zamczysk jak Tyniec, Tęczynek, Lipowiec, Lanckorona etc.

W Kółku polonistycznem klasy VIII a, (pod kierunkiem p. prof. Sokulskiego) wygłoszono następujące referaty: „Humanizm i racjonalizm" ref. Opyrchał Jan, „Byronizm i romantyzm" ref. Scherp L., „Trzej wieszczowie wobec zagadnień narodowych" ref. Bucki W., „O Krasińskim" ref. Rapacz J., „Pozytywizm" ref. Nowotarski W., „Powieść polska" ref. Więckowski J., „Dramat polski" ref. Korngut J., „Komedja polska" ref. Zygmuntowiczówna M., „Liryka polska" ref. Frysiówna W., „Sielanka polska" ref. Jurczak F., „St. Wyspiański" ref. Korngut J., „Żeromski" ref. Rick H., „Reymont" ref. Opyrchał Władysław.

Kółko polonistyczne klasy VIII b, pod kierownictwem p. prof. Krobickiego odbyło również szereg posiedzeń. Tematy referatów były następujące:

„Dzieje powieści w Polsce" ref. Pazelt M., „Pozytywizm polski" ref. Mrzygłód K., „Kraszewski" ref. Kolasa W., „Korzeniowski-Kaczkowski" ref. Polakówna W., „Prus" ref. Śmieszek T., „Sienkiewicz" ref. Grębosz A., korref. Łyszczarz M., „Reymont" ref. Niespodziańska J., „Żeromski" ref. Wulkan D., korref. Mrzygłód K., „Historja dramatu w Polsce" ref. Łyszczarz M., korref. Zyzański F., „Berent" ref. Mrzygłód K., „Dzieje komedji w Polsce" ref. Gondek A., „Pan Tadeusz a Chłopi" ref. Jacyszyn W., „Trylogja a Popioły" ref. Gawryś S., korr. Grębosz A., „Dygasiński-Kipling" ref. Wodziński J., „Wyspiański" ref. Chruścicka J., obszerny korreferat: Drozdowski C., „Kasprowicz-Tetmajer" ref. Marek L., korr. Dyduch T., „Liryka najmłodszej Polski" ref. Grębosz A., korr. Marek L., „Wielka wojna w literaturze polskiej" ref. Jacyszyn W., „Historjografja polska" ref. Durda M., „O teorji romantyzmu" ref. Jacyszyn W., „Liryka powstania listopadowego i styczniowego" ref. Zajda F., „Szkoła Ukraińska" ref. Grębosz A., „Trójca romantyczna wobec zagadnienia narodowego" ref. Gondek A. Prawie bez wyjątku wszystkie referaty opracowane były bardzo sumiennie. Po każdym referacie zawsze ożywiona dyskusja, poczem ostatnie słowo miał zawsze p. prof. Krobicki, ujmując w syntezę całokształt twórczości danego autora lub epoki niezależnie od oceny samego referatu. Posiedzenia takie były bardzo kształcące i pożyteczne.

Kółko historyczne klasy VIII a, pod kierunkiem p. prof. Klimy wysłuchało następujących referatów: „Napoleon a Polska" ref. Nowotarski W., „Kwestja chłopska w Polsce" ref. Piekarczyk M., „U podstaw dzisiejszej demokracji" ref. Alberti S.

Działalność Kółka historycznego kl. VIII b, pod kierunkiem p. prof. Gebhardta objęła i inne klasy. Referaty były następujące: „Ewolucja społeczna i gospodarcza w Polsce" ref. Gawryś S., „Polskie morze i polska marynarka" ref. Jacyszyn W., „Bolszewicy i Bolszewja" ref. Jakóbowicz L., „Dzieje unji polskiej" ref. Kędzior J., „Wojskowość w Polsce" ref. Łyszczarz M., „Konstytucja Księstwa Warszawskiego a Niepodległej Polski" ref. Mrzygłód K., „Dzieje polityczne Europy w XIX. w." ref. Mrzygłód K., „Gdańsk a Polska" ref. Saferna M., „Dzieje Księstwa Warszawskiego" ref. Wulkan D., „Dzieje porozbiorowe Polski" ref. Zajda F. Po każdym referacie ożywiona dyskusja.

Referaty w Kółkach Kultury Klasycznej a to kl. VIII a (pod kier. prof. Damasiewicza) i VIII b (pod kier. prof. Czaderskiego) były liczne. Opracowano je sumiennie.

ŚWIĘTO WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Dnia 16/6 rb., święciła młodzież naszego gimnazj. swą coroczną uroczystość sportową. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym o 8 rano, młodzież wyruszyła czwórkami na błonia, na których po defiladzie odbyła się sztafeta 4×100, pokaz koszykówki (kl. IV a—IV b), pokazy skoku wdal, wzwyż, rzutu oszczepem, dyskiem, oraz gry w piłkę uszatą i siatkową. Uczestnikom przygrywała orkiestra wojskowa. Tego dnia po południu odbył się mecz piłki nożnej między abiturjentami a repreznatcją gimnazjalną (z kl. VI. i VII). Wynik wypadł na korzyść gimnazjum w stosunku 5:2.

Ponadto i w niedzielę, dnia 17 czerwca, brała nasza młodzież udział w ogólnem Święcie Przysposobienia Wojskowego, a to w nabożeństwie, defiladzie, a uczestnicy hufca szk. w strzelaniu i marszu na 4½ km.; w tym ostatnim I. grupa hufca uzyskała wędrowną nagrodę, tj. bronzowy zegar. Kolarska drużyna gimn. odbyła zaś zawody w biegu kol. na turze Wadowice-Inwałd, przyczem I. miejsce uzyskał Banach (VI.), 2-gie Pękala (V.), 3-cie Golonka (V.). Po południu odbył się na błoniach pokaz gry w piłkę uszatą i dłoniówkę. Uczestnicy hufca naszego zakładu stanęli do zawodów lekko-atletycznych, w których uzyskali kilka dyplomów i nagród. Pierwsza i druga grupa hufca dała pokaz walki wojskowej (natarcie i obrona) przy użyciu najnowszych środków wojennych. Wieczorem wręczono zwycięzcom dyplomy i nagrody.

DZIAŁ LITERACKI I ARTYSTYCZNY — Z WYJĄTKIEM ARTYKUŁU „O PIŚMIE" I RYSUNKÓW NALEŻĄCYCH DOŃ, — WYKONALI UCZNIOWIE. TŁOCZONO I GRAFICZNIE WYKONANO W DRUKARNI FR. FOLTINA W WADOWICACH ROK ZAŁOŻENIA 1825. — PŁYTĘ SIATKOWĄ SPORZĄDZIŁ ZAKŁAD REPRODUKCYJNY S. WELANYKA W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 14. — WYDAWCA: GIMNAZJUM PAŃSTWOWE IM. MARCINA WADOWITY W WADOWICACH ODPOWIEDZIALNY KIEROWNIK PROF. K. KROBICKI.